GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 13·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 28 sierpnia 1919. Nr. 232.

Tym, co polegli dla Ojczyzny.



Illustracya nasza przedstawia pomnik wzniesiony w Paryżu na cześć tych, co zginęli za ojczyznę. Tłumy spieszą, aby u stóp tego pomnika składać kwiaty, wdowy sieroty, matki, które straciły synów ronią gorące łzy na marmur dzieła sztuki, w które zaklętą została wdzięczność dla poległych synów Francyi. Chwała tym co śmierć ponieśli dla ojczyzny!

Powstanie na Śląsku Górnym wzrasta w siły!

Zastrzelenie 40 żołdaków niem. — Wysadzenie koszar pruskich.

Sosnowiec. Nasz korespondent (wg) donosi: Powstańcy na Górnym Śląsku działają, w Laura Hucie w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchły walki, w których zginęło około 40 grenzschutzów. Powstańcy zabrali dwa ciężkie karabiny maszynowe, koszary żołdaków pruskich wysadzono w powietrze.

Powstańcza ofenzywa na Gór. Śląsku.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Sosnowiec.

Wbrew zapewnieniom niemieckim, że powstanie górnośląskie zgniecione możemy już donieść, że nie tylko nic zostało rozgromione, ale stale wzrasta w siły. Od strony Siemoni i Nowej Wsi powstańcy rozpoczęli ofenzywę i zajęli kilka miejscowości. Walka trwała w nocy od 1 do 4 rano. W chwili kiedy podajemy wiadomość nastąpiła przerwa w walce. Niemcy porzucają broń i uciekają.

Przerwanie pierścienia „grenzschutzu"

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Sosnowiec, 25 sierpnia.

W okolicy Piekar, około Najdeku otoczonym w lesie powstańcom udało się nocy dzisiejszej **przerwać pierścień grenzschutzu.** Do oddziałku tego przyłączyli się natychmiast **powstańcy z okolicy i rozpoczęła się walka, dla powstańców pomyślna.**

Na odcinku na południe od Mysłowic również **ruch powstańczy wzrasta, mimo przeciwnych zapewnień Niemców.** Nocy dzisiejszej i tam były walki, z których **powstańcy wyszli zwycięsko.**

Najlepszym tego dowodem wzmożenia się ruchu powstańczego jest ciągłe **wymykanie się uchodźców pojedyńczo lub kupkami z powrotem na Śląsk, by brać udział w walkach.**

Niemcy konfiskują majątki powstańców.

Warszawa. (Telef.) W Suchołach na Śląsku Górnym Niemcy konfiskują majątki powstańców. Nad Sosnowcem i wogóle nad Zagłębiem Dąbrowskiem krążą aeroplany. Parlamentaryusze niemieccy ponownie zażądali wydania zbiegów i więźniów. Żądaniu temu odmówiono.

Masowe aresztowania.

(Tel. „Gońca Krak.").

Sosnowiec.

Ze wszystkich gmin, objętych zawieruchą, donoszą o licznych aresztowaniach. W miastach, w których znajdują się koszary i sądy, widać na ulicach gromadki aresztowanych, eskortowanych przez żołnierzy. Pochodzą oni z sąsiednich gmin. Są między nimi także kobiety.

W Mikołowie księdzu Schrankowi urządzono specyalne tortury w domu: co 2 godziny czcigodny kapłan musi się meldować w policyi.

Nareszcie uwierzyli!

Warszawa. (Tel.) Członkowie misyi amerykańskiej oświadczyli Narodowej Radzie ludowej, że istotnie przekonali się o okrucieństwach niemieckich na Śląsku i z tego powodu zmienili pod wielu względami swe przekonanie na wypadki śląskie.

Na skutek nacisku misyi Niemcy wstrzymali egzekucye (?).

Batalliony koalicyjne dla obsadzenia Górnego Śląska.

Warszawa. (Telef.) „Kuryer Polski" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że istnieje projekt obsadzenia Górnego Śląska wojskami gen. Hallera. Z poszczególnych pułków wydzielone już po jednym batalionie koalicyjnym. Batalionami tymi dowodzić mają wyłącznie oficerowie francuscy. (Potwierdza więc to doniesienie informacyę „Gońca" o „wojskach koalicyjnych w Zagłębiu").

Górny Śląsk krwawi się i czeka...

Kraków, 27 sierpnia.

Krwawą, rozwścieczona bestya niemiecka wścieka się i szaleje. Niczem są dla niej zobowiązania rządu berlińskiego poczynione delegacyi polskiej w obecności przedstawiciela koalicyi. **Władze lokalne Górnego Śląska drwią sobie poprostu z przyrzeczeń berlińskich** i w dalszym ciągu mordują w bestyalski sposób ludność polską, w dalszym ciągu prowokują wojnę z Rzecząpospolitą, urządzając systematycznie napaści na jej granice.

Rząd niemiecki w Berlinie przyrzekł wstrzymać egzekucye, wyjaśnia jednak urzędowo, że **egzekucye odbywać się będą w dalszym ciągu** z tą tylko różnicą, że dokonywane one będą na zasadzie wyroków sądów doraźnych. Wszystko zatem pozostaje po dawnemu. Teoretycznie różnica polega na tem jedynie, że

powstańcy mają być rozstrzelani o 24 godziny później...

Doba życia uratowana dla skazańców czyż to nie wielkie dla Polski i dla koalicyi ze strony Niemiec ustępstwo?!...

Tak jest w teoryi, w praktyce jednak barbarzyńcy niemieccy mordują nadal ludność polską bez różnicy — mężczyzn, kobiety i dzieci **bez jakiegokolwiek sądu!** Krew polska leje się potokami! W oceanie łez polskich pławi się nieszczęsna ziemia górnośląska, śląski powstaniec zaś nie składa oręża i nie złoży go dopóty, dopóki ciało Polski nie zrośnie się w jedną całość.

Terror, straszliwy terror niemiecki, znany tak dalece Francuzom i Belgom w obszarach okupowanych, nic nie pomaga. Dusza polska, która

[illegible] się teraz na szczyty bohaterstwa, rzuca w dalszym ciągu dumne wyzwanie tyranom.

Czyż nie bohaterką jest owa aresztowana w Rozdzieniu nauczycielka, p. Kośnica, której nazwisko winno być zapisane w pamięci polskiej, a która prowadzona do aresztu, na barbarzyński i brutalny rozkaz oprawców niemieckich, aby krzyczała:

„Ja jestem polski pies"...

odkrzyknęła im pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła"?!... Równem bohaterstwem świecą dojrzali ojcowie rodzin, górnicy i robotnicy górnośląscy. Na wyraz bohaterstwa zdobywa się nawet dziatwa tej drogiej nam ziemi.

Naród polski patrzy na te cierpienia i czeka, i dopytuje się: kiedyż nareszcie rząd polski będzie mógł rzucić swej armii hasło do rozpoczęcia ataku.

Rząd polski czuje się skrępowanym warunkami traktatu pokojowego, zależnością swą od potężnych koalicyi. Niemcy natomiast nie czują się skrępowani niczem ani w stosunku do ludności górnośląskiej, ani nawet w stosunku do granic Rzeczypospolitej.

Raz wraz nadchodzą się wieści:

Niemcy [illegible] karabinami maszynowymi i działami Dziedzice...

Pięć samolotów niemieckich ostrzeliwało z karabinów maszynowych koszary polskie [illegible] [illegible] [illegible]...

Niemcy stale zrzucą i w różnych punktach ostrzeliwują polskie posterunki graniczne, a liczne bandy [illegible] korzystają z każdej okazyi, aby pogwałcić granice Polski.

Rząd polski ma obowiązek strzedz nietykalności granic polskich. Nie ma on władzy wypowiedzenia wojny Niemcom. To należy do atrybucyi Sejmu. Ale ma prawo i obowiązek poczynić odpowiednie zarządzenia, aby móc utrzymać [illegible] niemieckich w przyzwoitem od granic polskich oddaleniu. [illegible] polskiemu nie reagować na zaczepki, dokonywane ustawicznie na granice Polski, nie wolno, takie bowiem stanowisko [illegible] tylko Niemców i prowadziłoby do nowych [illegible] z ich strony.

Nie wątpimy też, że rząd polski przedstawi te wszystkie fakta kongresowi i zażąda od niego [illegible] w sprawie Górnego Śląska decyzyi i [illegible]. Przedstawiciele koalicyi o konieczności [illegible] [illegible] [illegible], że już [illegible] Hoover zdołał poinformować Radę najwyższą w Paryżu, iż sprawcami [illegible] przesilenia są Niemcy i [illegible] Niemcy, że oni to [illegible] ludność polską, aby [illegible] [illegible], a co zaś więcej, i na co koalicya jest najbardziej wrażliwa, że ludność polska na Górnym Śląsku jest wrogo usposobiona do bolszewizmu oraz że propagatorami bolszewizmu zajmują się w tym kraju Niemcy.

Polska delegacya kongresowa zawiadomiła już [illegible] Radę ministrów, że zwróciła się [illegible] z wnioskiem

o natychmiastowe objęcie administracyi G. Śląska przez koalicyę.

Jest to [illegible] jedyny środek, mogący dorazowo przywrócić tak cenny także ze względu na normalną produkcyę kopalń górnośląskich, spokój i porządek w tym kraju. Drugim środkiem, [illegible], byłoby udzielenie wojskom polskim mandatu do wkroczenia na obszar Górnego Śląska.

Jedno lub drugie stać się wreszcie musi i to jak najrychlej. Prezydent ministrów Paderewski, który, jak słychać, w dniu dzisiejszym udaje się do Paryża, użyje zapewne całego swego wpływu, aby Górny Śląsk, a wraz z nim cały naród polski nie był już wystawiany na zbyt długą próbę cierpliwości, która ma przecież także swoje granice. Wypadki jednak górnośląskie świadczą jeszcze o tem, iż ustalenie porządku i spokoju w tym kraju zależy wyłącznie i jedynie od trwałego związania go z Polską.

Na razie koalicya wystawiła Górny Śląsk na plebiscytową loteryę. Nawet wtedy jednak, gdyby plebiscyt wypadł na niekorzyść Polski, co do czego, wobec masowego tępienia i mordowania Polaków i wywożenia ludności polskiej w głąb Niemiec, oraz terroryzowania żywiołu polskiego nie możemy mieć absolutnej pewności, nawet wtedy Górny Śląsk byłby źródłem wiecznego fermentu i niepokoju. O tem pouczają koalicyę jaknajdobitniej wypadki górnośląskie. Dowodzą one, że [illegible] losów Gór. Śląska od wyniku plebiscytu było z jej strony bardzo grubym błędem. Poprawić by ona mogła oczywiście błąd ten w takim wypadku, gdyby miało przyjść — co nie jest zresztą wykluczone — do rewizyi traktatu pokojowego.

Z Ameryki nadchodzą wieści, iż traktat pokojowy nie będzie tam ratyfikowany bez poprawek, co musiałoby spowodować jego rewizyę. W takim wypadku Polska musiałaby w sposób jaknajbardziej stanowczy zażądać uchylenia zeń tego krzywdzącego ją punktu, jakim stanowi właśnie dla niej poddanie Górnego Śląska plebiscytowi. Kraj ten przeprowadził już plebiscyt, świadczący o tem z kim chce połączyć swe losy, a jest nim najwymowniejszy ze wszystkich plebiscytów — plebiscyt krwi!...

Nie kijem go — to pałką!

Jak Niemcy zmienili § 4 rozporządzeń o stanie oblężenia.

Sosnowiec.

„Iskra" donosi z Katowic:

§ 4 rozporządzeń o stanie oblężenia, głoszący, iż każdy schwytany z bronią w ręku ma być rozstrzelany, zmieniony został w sposób następujący:

„Kto w wolne będzie schwytany z bronią w ręku, ma być [illegible] na miejscu.

Wojsko zmajduje się w wolce, jeżeli przy sprawowaniu swego urzędu napotka opór.

Nie może być zwoływany żaden sąd lub komisya, by naradzać się nad rozstrzelaniem.

Jeżeli jednak będą wzięci jeńcy i dostarczeni do komendy, to ci nie mają być rozstrzelani, lecz wraz z materyałem obciążającym przekazani nadzwyczajnym sądom wojennym.

Rozkaz brygady z dn. 18 sierpnia, liczba 4 i rozkaz brygady z dn. 21 sierpnia unieważnia się".

Napad grenzschutzu na Hallerczyków

1 żołnierz ciężko, 1 — lżej ranny.

Sosnowiec, 26 sierpnia.

Rozzuchwalony bezkarnością grenzschutz nocy wczorajszej około 3 rano przekroczył granicę tuż obok kordonu w Czeladzi i napadł na nasz posterunek wojskowy, obrzucając go granatami ręcznymi.

Hallerczycy odparli atak, ale z pewnymi po naszej stronie stratami, gdyż 1 żołnierz został zraniony ciężko, drugi lżej.

Czy i po drugiej stronie są ranni i zabici — niewiadomo, gdyż ciemna noc nie pozwalała nic widzieć.

Sosnowiec. Pod Czeladzią zabrały nasze posterunki do niewoli czterech rannych żołnierzy niemieckich i jednego podoficera.

W sobotę dn. 23 bm. w poł. odbył się w Czeladzi pogrzeb sierżanta wojsk polskich Jana Pampuchy, który bawiąc na urlopie u rodziny w Milowicach zginął od kuli krzyżackiej.

Zbrodnie rozbestwionego krzyżactwa

Kraków (PAT). Jak się dowiadujemy ze strony poinformowanej, wiadomości z terenu, objętego powstaniem na Górnym Śląsku, dowodzą, iż walki z oddziałem Grenzschutzu trwają dalej. Równie wzrosłe by można, iż wojskowe organizacye niemieckie w niedzieli [illegible] nie ograniczają się do tłumienia miejscowego ruchu na Górnym Śląsku, lecz nie wahają się nawet przed atakami na teryteryum polskie, leżące poza demarkacyjną granicą. Tak naprzykład niemieckie samoloty codziennie i systematycznie przelatują ponad granicą i ostrzeliwują polskie miejscowości. W niedzielę po południu przelatywały nad Dziedzicami dwa niemieckie aeroplany i ostrzeliwały nasze placówki z karabinów maszynowych. Również wedle zeznań zbiegów z Reichswehr, gromadzą Niemcy nad granicą wojsko z głębi kraju, oraz w okolicy Bytomia ciężką i lekką artyleryę.

Wojsko niemieckie dopuszczają się dalej jaskrawych gwałtów na ludności górnośląskiej, [illegible] zobowiązań wobec członka misyi koalicyjnej, gen. Goodayera, iż w myśl przyrzeczenia niemieckiego rządu centralnego zaprzestaną nadużyć, sprzeciwiających się postanowieniom o zawieszeniu broni. Tak n. p. w Pszowie dnia 22 b. m. podczas pogrzebu jednej z ofiar Grenzschutzu wtargnęli Niemcy do kościoła, bijąc kolbami i wyganiając ludność. W Gilkowie rozstrzelano żonę powstańca. W Wodzisławiu Grenzschutz, wedle zeznań uchodźców, poobcinał uszy i nosy swoim poległym i tłumaczył mieszkańcom tamtejszym, że to zrobili powstańcy za życia ofiar. W Katowicach ogłoszono, jak słychać, mobilizacyę. W Chełmie dnia 23 b. m. wyciągnięto z łóżek i rozstrzelano Jana Burdygana, Franciszka Mankusza, Maryę Piętak (matkę), Maryę Piętak (córkę) i Piotra Turka. Ciężko rannego powstańca, który wpadł do niewoli dnia 22 b. m. pod Kopciowicami, wleczono przywiązanego do wozu, aż rozbił głowę o kamienie.

Kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem ruszyły!

Na załagodzenie zatargu wpłynęły wypadki górnośląskie.

Warszawa. (Tel. m. Po całodziennych rokowaniach w Ministeryum Pracy inż. Franciszek Sokal zawarł w imieniu rządu ugodę z górnikami w Zagłębiu Dąbrowskiem. Kopalnie ruszyły. Górnicy otrzymali 30 proc. podwyżki. Wydajność pracy w kopalniach ma się zwiększyć o 25 proc.

Sosnowiec. (wg) Wobec Wypadków na Górnym Śląsku związki robotnicze zredukowały znacznie żądania górników. Temu należy przypisać załagodzenie konfliktu.

Przykre zajście na wiecu w Sosnowcu.

Komuniści rozbrajają policyę.

Sosnowiec. (wg). „Iskra" donosi:

Jednym z przejawów ogólnego podniecenia ludności w Sosnowcu i żądzy odwetu za popełnione gwałty przez prusactwo był zaimprowizowany w niedzielę wiec na placu przed dworcem kolei w. w.

Oto o godz. 5 popoł. zebrał się olbrzymi tłum mężczyzn i kobiet. Znaleźli się przygodni mówcy, którzy nawoływali do chwycenia za broń i pójścia na pomoc katowanym i rozstrzeliwanym Górnoślązakom.

Kilku [illegible] przedstawiło, jak im to zohydzono Polskę, straszące, że tu głód i rozruchy. A tymczasem — mówi jeden z nich — znaleźliśmy wśród was serca i pomoc materyalną. Nie jesteśmy głodni i da Bóg nie będziemy.

Wiec został urządzony samorzutnie, a więc bez zezwolenia władz, które w chwili obecnej nie mogą pozwalać na większe zbiegowiska pod gołem niebem, z czem ogół powinien się zgodzić. To też policya usiłowała wiec rozwiązać, jako nielegalny i nie mogący sprawie nic pomódz. Tłum jednak był innego zdania, usiłując przeciwstawić się funkcyonaryuszom służby bezpieczeństwa. Skorzystali z tego komuniści, którzy rzucili się na policyę i poturbowali przedstawicieli policyi, usiłując policyantów rozbroić. Całe zajście skończyło się potłuczeniem. Tłum rozbiegł się.

Proroczy artykuł „starego tygrysa".

Kraków, 26 sierpnia.

(?) Artykuł ten zatytułowany był wyrazem: „Bismarck" i traktował obszernie, w sposób zwracający na siebie uwagę o osobie „żelaznego kanclerza". Zamieścił go p. Georges Clemenceau w lutym 1897 r. w paryskiej „L'Illustration".

W tym czasie ukazał się w „Dresdener Nachrichten" wywiad z „kanclerzem żelaznym", który już od siedmiu lat nie był kanclerzem Niemiec.

Bismark między innemi oświadczył dziennikarzom: Jestem zmęczony, nie zaś chory. Moja choroba polega na tem, że nie znajduję żadnego powabu w życiu. Egzystencya moja nie ma już celu. Nie mam już obowiązków, urzędów. To co widzę w charakterze obserwatora nie sprawia mi żadnej radości. Jeżeli będę żył nadal uczucie to potęgować się będzie coraz bardziej..."

Clemenceau, przeczytawszy ten interwiew, chwycił za pióro i ze zwykłą sobie swadą pisał:

„Jeżeli istnieje na naszej planecie człowiek, który umiał chcieć żyć, zrealizował swe marzenia i nakazał przeznaczeniu ludzkiemu ugiąć się pod swem prawem, to jest nim właśnie drobny szlachcic magdeburski Otto Bismark — Schoenhausen, który stał się księciem Bismarkiem, księciem Lauenburga lub jeszcze świetniej: Bismarkiem „kanclerzem żelaznym".

„Nie rozumiejąc niczego oprócz siły, kroczył on przeciw prądowi swego wieku, zoryentowanego w kierunku sprawiedliwości i prawa: jego wiek, pod naciskiem, zawrócił z drogi. Całem jego pragnieniem było zdobywać, więc zdobywał. Zdobył księstwo duńskie, zdobył Niemcy, zdobył Francyę i w wersalskiej galeryi Lustrzanej, przy odgłosie dział oblężonego Paryża, książęta niemieccy, którzy się zbiegli na jego rozkazy ukoronowali cesarza w czem się streszczała jego chwała.

„Zaznał on wszystkich radości suwerennej potęgi, przeżył wszelkie tryumfy, trzymał Europę w swem ręku. Mówił i działał niby mistrz świata nadużywając dowolnie zwycięstwa, dobijając swem ciężkiem szyderstwem zwyciężonych, zatrzymywany tylko nędzotą ludzką, która często musiała go rozbrajać z niesmaku...

Dobrze, powiedzcie więc teraz wy, którzy zostaliście zwyciężeni przez tego człowieka i wy także, którzy staliście się przez niego zwycięzcami, co myślicie o owym krzyku rozpaczy tej duszy, znajdującej się u schyłku sił, nad brzegiem niezgłębionej przepaści? Jest to pogromca, który okrzykuje swą porażkę, jestto bezlitośnik żebrzący o litość Petrusa Bossueta, ażeby wykrzesał iskrę ze skały tego skrajnego życia przy tem spotkaniu się z nicością."

Przestudyowawszy w właściwy sobie sposób „maskę" Bismarka, p. Georges Clemenceau, przechodząc do konkluzyi, wzniół się na poziom proroctwa:

—„Teraz wszystko skończone — pisał. — Tragedya się kończy. Bismark nie może już zstąpić. Do widzenia zatem i — niech się spełniają przeznaczenia. To co Bismark od tej chwili może wysnuć z życia aż do grobu nie interesuje nikogo, nawet samego Bismarka. „W szerokiem łonie nocy wolnej od zmysłów i ruchu" nie zabierze on nic z „tych myśli błądzących w wieczności", które Milton dostrzegł w swem widzeniu. Umrze on całkowicie za to, że nie rozumiał duszy ludzkiej, która się mści, mając przed sobą przyszłość. Już zwolna przygotowują się rzeczy, fatalny rewanż tworzącej pokój sprawiedliwości, szczęśliwej wolności. I ostatni z pośród nas ażeby dostrzedz ten dzień, ażeby przez moment pokusić się o przyspieszenie jego nadejścia, może akceptować śmierć tę ze spokojem ducha, rozradowany wielkim tryumfem przyszłości, pocieszony całkiem tą jedną myślą: „zwyciężę".

Prorocze słowa „starego tygrysa" spełniły się. Nadszedł „rewanż sprawiedliwości", a zaś „wielki tryumf przyszłości" przeżył w dniach historycznych 29 czerwca i 14 lipca 1919 r. ów świetny mąż stanu, który przed dwudziestu dwoma laty już pisał: „zwyciężę!"

Zabezpieczyć to zwycięstwo, oto co mu jeszcze pozostało, aby módz z całkowitym spokojem oddać swe prochy matce ziemi ojczystej, w służbę której oddał całe swe życie. Wtedy powiemy, iż Bismark i Clemenceau to dwa zwrotne punkty w historyi świata.

Wśród krwi i łez.

Obrazki z ulic Sosnowca.

(Od specyalnego korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Sosnowiec w lipcu.

Monotonny, bezbarwny turkot kół i kołysanie się wagonu dowodziło, że posuwamy się naprzód.

Wieczór zapadał.

Czarne, skłębione tumany nocy pełzały wężowemi pasmami, wciskały się w ostr załamania okiennych framug, gęstniejąc tworzyły zwartą ścianę czerni, poprzez którą przedzierał się pociąg.

W oddali zamigotały światła.

— To Szopienice! — oświadczył konduktor na pytanie jednego z podróżnych.

— Przecież to szalenie blisko.

— Tak, jedziemy nad samą granicą.

— Ale strzałów nie słychać!

— Dziś jest wyjątkowo spokojnie! Wczoraj i onegdaj o tej porze — ciągnął konduktor — huczały armaty!

— A karabiny?

Jakby w odpowiedzi na to pytanie, na lewo od świateł doszedł suchy tyrkot. Karabiny maszynowe zaczęły pracować.

— Biją się pod Mysłowicami — objaśniał konduktor. — Tam się najlepiej trzymają nasi!

Pociąg wjechał na stacyę.

Kilka silniejszych zakołysań, gwałtowniejsze drgnięcie i stanęliśmy w Sosnowcu. Noc przeszła spokojnie.

— To dopiero pierwsza taka noc! — mówił portyer hotelowy, gdym wychodził rano na śniadanie. — Onegdaj trzęsły się u nas szyby od huku.

— Jakto? I wszystko odrazu ucichło?

— Tak, panie! Z naszymi od wczoraj nie jest dobrze. Tamci mają samochody opancerzone, pociągi pancerne, mają armaty i karabiny maszynowe, a naszym Górnoślązakom nawet karabinów brak i amunicyi.

Znalazłem się na głównej ulicy Sosnowca. Słońce rozsypywało wokół złociste snopy promieni, kładąc srebrne błyski na blaszanych krawędziach dachów, szklistych prostokątach szyb i wilgotnych płaszczyznach chodników. Z końca ulicy doszły mnie smętne dźwięki znanej piosenki żołnierskiej. Na zakręcie ukazał się oddział ludzi. Niektórzy byli uzbrojeni, inni szli bez broni, a wszyscy mieli pogodne, jasne twarze, w których czytałeś jakąś wielką niespożytą siłę i wolę.

Powstańcy.

Szli równym, żołnierskim krokiem, niosąc w zaciśniętych ustach i żylastych pięściach żądzę odwetu, wyrok zemsty na barbarzyńskie hordy krzyżactwa.

Podszedłem do jednego z nich, idącego w ostatnim szeregu.

— Skąd panowie wracacie?

— Nad ranem wyrzucili nas szwaby z Mysłowic, wystrzelaliśmy ładunki do ostatniego, ale my jeszcze dzisiaj im pokażemy... Niedoczekanie ich!...

— Dużo było ofiar z naszej strony?

— A ktoby tam ofiary liczył! Tym, co zginęli, to nie pomoże, a nam?... My i tak będziemy walczyli do ostatniej kropli krwi...

Proste i stanowcze te słowa wywołują nieme potwierdzenia w lekkich skinieniach głów reszty powstańców.

Pozostawiam oddział przy podkomisaryacie górnośląskim na ulicy Kołłątaja, a udaję się do lokalu Zjednoczenia przy ulicy Starososnowskiej, gdzie znajduje się główne pomieszkanie Górnoślązaków. Tu mieszka ich znaczna liczba, tu mają swe kuchnie i stołownię.

Zaczynam rozmowę ze starcem, może osiemdziesięcioletnim. Powiesili mu syna, zakłóli bagnetami synową i dwoje wnucząt. Pytam dalej. Młoda kobieta, trzydziestoletnia matka została odcięta od dzieci, męża rozstrzelali, o dzieciach niema żadnych wiadomości.

Do pokoju wchodzi kilku młodzieńców; wśród nich chłopiec czternastoletni. Rozbity oddział powstańców; idą z Piekar. W prostych szorstkich słowach opowiadają o barbarzyństwie prusaków. Uciekli przed rozstrzelaniem; siedemnastu ich towarzyszy zginęło.

Opowiadania płyną jak strumienie łez nieprzerwanym ciągiem, tworząc długi, krwawy łańcuch martyrologii chłopa i robotnika polskiego na Śląsku.

Wychodzę na ulicę. Znów uzbrojony oddział

Przybyszewski w Krakowie.

Przybyszewski w Krakowie!

Dusza zadrgała wspomnieniem okresu z przed okrągło dwudziestu lat...

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia!

W tym czasie żył i tworzył w Krakowie Stanisław Przybyszewski.

Wy, którzy w tym czasie żyliście, choć nie tworzyliście, wiecie, co to znaczy. Wiecie, że był to czas, kiedy wszyscy byli młodzi, kiedy każdy był artystą. Pamiętacie, że świat dzielił się wówczas na parter i górę, na artystów i „mydlarzy". Parter był w dole, miał niezakłóconą wolność w swobodnej hodowli i eksploatacyi dowolnej ilości „izmów" i „—kracyi", miał dni i noce, roboty i święta i powszechne głosowanie i mnóstwo innych pożytecznych rzeczy, — a góra miała przywilej niezachodzącego słońca, nie więdnących kwiatów, rozkosznych bólów i bolesnych rozkoszy.

Aurea prima... Owidyusza.

I sprawiedliwość była na świecie i zadowolenie z jego podziału między artystów i mydlarzy. Czasem w górze, gdy ten czy ów w samotności przystanął pod krzakiem róży, aby podsłuchać romansu motyla z kwiatem, aby podpatrzeć, jak „milczenie słaniało się pod oponą z róż", — nagle wleciał figlarnie kamyk, rzucony z dołu. Czasem niespodzianie zjawiała się na krawędzi baryery, dzielącej od dołu, gruba, ciężka ręka kogoś zwisającego w międzyprzestrzeni i kiwającego jak bożek Boecklinowski. „A ty symbolisto, a ty dekadencie, ty impresyonisto jakiś, oby cię naga dusza porwała". — a wtedy z góry padło wyniośle: „he, he"...

A czasem znów, częściej jednak, przybywał nowy gość i zasiadł do stołu bez ceremonii i legitymacyi, bo prawo miał, gdy już w górze się znalazł, zasiadł do uczty, — obojętnie przy którym z rycerzy św. chramu, gdyż hierarchii w nim nie było, jak nie ma jej w cieplarni dla egzotycznych kwiatów.

Był tylko jeden potentat, — nieszkodliwy: Ibsen. Coś niby szef — nieobecny; niby przywoitka — dyskretna; niby policyant...

W tym czasie żył i tworzył w Krakowie Stanisław Przybyszewski.

* * *

Wy, którzy w tym czasie żyliście, choć nie tworzyliście, pamiętacie, że był to czas, kiedy Maeterlinck stał u stóp mistycznej, smukłej wieży, wzrokiem wgłębiony w bezbrzeżną dal swych własnych modrych oczu; — gdy z najwyższej, śniegiem krytej turni szalał ku niebu upiorny Przybyszewski, lawą w dół rzucając i mocnemu grożąc Bogu: „i cóż ty, Jahweh wiarołomny, czemuś przyrzekł...", a szczyt potężnej skały przybierał kształt olbrzymiej głowy Strindberga. Pamiętacie, że był to czas, kiedy czaił się za dnia Knut Hamsun, młody faun z szelmostwem w oczach, by o zmroku buknąć w las, na „misterye" swego „Pana". Kiedy Piotr Altenberg kradł Wiedniowi złote czary jej nocnych chwil i znosił do kawiarni, aby szczyptami płacić cechę swoich przeżyć. Że był to czas, kiedy Gerhard Hauptmann przyjaźnił się z kolegą Kramptonem i miewał schadzki w lesie z rusałkami, a zajmowały go tam zgoła osobliwe rzeczy. Pamiętacie tę wiosnę jeszcze, kiedy wszyscy byli młodzi, kiedy każdy był artystą. Pomnicie, jak raz Wiosna na nocleg rozbiła swój namiot na kopcu Kościuszki. Młode słońce gniało za górą, a żółte złoto zalało firmament, malując krawędzie szkarłatem i purpurą. Ziemia oddychała świętem tchnieniem, a z dala napływała dzwonów pieśń wieczorna na Angelus. Wtedy poznaliśmy jej imię:

Ver sacrum, sacra Ars.

„O wiosno, kto się wtenczas widział w naszym kraju!...

„Din-don..." brzmiał nam wówczas uroczyście zatopiony dzwon. Bo to było święto: młodej Belgii, młodej Francyi, młodego Wiednia, młodej Skandynawii, młodej Polski...

W tym czasie żył i tworzył w Krakowie Stanisław Przybyszewski.

* * *

Nowe mody francuskie.



powstańców. W szeregach trzynastoletnie dzieci. Po ulicach snują się większe i mniejsze grupki Górnoślązaków, naradzając się na rogach opowiadając, radząc.

Z oddali słychać od czasu do czasu strzały karabinowe. Nagle, wśród pojedyńczych wystrzałów rozlega się warkot motoru. Za chwilę na błękitnej połaci błękitu ukazuje się skrzydlaty potwór w stalowem opancerzeniu. Płynie szybko, prując swą piersią przestworza, błyszcząc w słońcu złotem, jak jakaś bańka promiennego słońca. W tej chwili oczy wszystkich skierowują się ku górze, gdy jednak okazuje się, że aeroplan zmierza właśnie ku nam, zgromadzone tłumy ludzi pierzchają, kryjąc się do bram i piwnic.

Potwór jest już blisko. Słychać donośnie zachrypły trzask motoru, wkrótce odzywa się suchy rechot karabinu maszynowego. Drobne kule sypią się jak kaszyki, uderzając o dachy, mury i chodniki. Olbrzym toczy spiralne łuki, zniża swój lot, to znów gwałtownie wzbija się do góry; w ten sposób chce ujść naszych kul karabinowych, które jak roje pszczół wirują koło niego, brzęcząc nierównemi salwami.

Nadzwyczajne wzruszenie słabnie, jakby przykryte zostało szalem, coraz ciszej gulgoczą rozkrzyczane kule. Aeroplan się oddala.. maleje... znika.::

Wychodzimy z bramy. Z sąsiedniej ulicy dochodzą słabe jęki. Wszyscy biegniemy.

Na kamiennym zrębie szerokiej podstawy domu leży dziewczynka. Krew tryska purpurową wstęgą z szyi. Dziecko wije się w beznadziejnym, konwulsyjnym bólu.

Skądś przychodzi lekarz. Schyla się nad dzieckiem.

— Trafiona śmiertelnie.

Zjawiają się sanitaryusze, zabierają ją. Leży na noszach, blada, jak martwa..

— Mamo! mamo! — drżą zsiniałe jej wargi. a mętne oczy tkwią smutnie i łzawo w nieobjętej dali...

Z nad granicy zrywa się niespodzianie głuchy, przeciągły huk armat.. W. G.

Jaką winna być polska szkoła kupiecka?

Kupiectwo w dawnej Polsce. — Stan kupiectwa pod rządami zaborczymi. Szkoła a kupiectwo w wolnej Rzeczypospolitej.

Kraków, 27 sierpnia.

Jednym z najważniejszych problemów gospodarczej odbudowy Polski jest sprawa stworzenia własnego przemysłu i własnego silnego handlu. O racyonalnem, po europejsku pojętem kupiectwie, jako funkcyi społecznej i o stanie kupieckim trudno mówić dotąd — szczególnie mając Galicyę na względzie — jako o rzeczy „in statu nascendi". Przyczyny tego przykrego i poniżającego stanu rzeczy zbyt dobrze są znane. Sięgając w przeszłość kupiectwo w Polsce wolnej rekrutowało się przeważnie z ludności napływowej, zwłaszcza niemieckiej. Żywioł ten, z czasem spolszczony długo spełniał swe zadanie wprost znakomicie utrzymując stosunki handlowe prawie z całym ówczesnym światem. Niestety, okres ten nie trwał długo. Krótkowzroczność ówczesnych magnatów i szlachty polskiej, dla których ujmą było zajmowanie się handlem, a przedewszystkiem obawa o wpływ na rządy, do którego bogate kupiectwo i mieszczaństwo dojśćby musiało, stworzyły szereg ustaw, krępujących coraz bardziej rozwój tego tak ważnego czynnika w życiu społecznem jak handel, odbierając mu stopniowo prawa obywatelskie i wprost ludzkie (zakaz uczęszczania na wyższe uczelnie, piastowania urzędów, nabywania majętności ziemskich). Ostatnie dni Rzeczypospolitej chciały naprawić złe, atoli było zapóźno. Pod rządami zaborczymi trudno było o dobre warunki dla rozwoju naszego życia gospodarczego. Rządy te bowiem forytowały pozakrajowe żywioły na niekorzyść żywiołu polskiego, tworząc przy pomocy obcych kapitałów wrogą nam konkurencyę, paraliżując różnymi środkami organizowanie się kupiectwa polskiego.

W ostatnich latach przed wojną zaczęliśmy się dźwigać, atoli mimo wszelkie postępy na polu tworzenia się polskiego handlu jesteśmy świadkami, że przemysł i handel, te podstawy dobrobytu i potęgi odradzającej się Rzeczypospolitej nie mogą się racyonalnie rozwijać.

Dlatego też w tym celu musi państwo stworzyć i wychować polski stan kupiecki, otaczając specyalną opieką drobne kupiectwo, którego fachowo, narodowo i społecznie uświadomione rzesze mogą stać się silnymi filarami naszego państwa. Pracę w tym kierunku należy zacząć od podstaw, mając na względzie także głównie stosunki panujące obecnie, dzięki długoletniej wojnie w dziedzinie handlu, którego poziom tak intelektualny jak moralny przez przyczyny związane z wypadkami wojny bardzo głęboko się obniżył. Łatwość robienia wielkich zysków za pomocą różnych nieuczciwych specyalnych praktyk, nie mających z zawodem rzetelnego kupiectwa nic wspólnego wprowadziła do handlu tysiące różnych indywiduów goniących za ogromnymi zyskami. Paskarstwo dające wielkie pole, dogodne dla akcyi ciemnych elementów, usunęło zupełnie legalny, uczciwy handel na ostatnie miejsce. Ale warunki dla rozwoju paskarstwa w niedługim czasie się skończą. Do głosu musi przyjść znowu kupiec. Jako potomkowie rolników i rycerzy nie mamy w sobie jeszcze zamiłowania wrodzonego do tego zawodu i dziedzicznych, rzekłbym, uzdolnień w tym kierunku. Kupiectwo polskie w całem tego słowa znaczeniu musimy dopiero stworzyć. Główną rolę w tym względzie musi odegrać wykształcenie narybku kupieckiego czyli szkolnictwo kupieckie. Sprawa ta jest pierwszorzędnej dla nas wagi. Rozumiejąc jej doniosłość otwieramy na łamach naszego pisma ankietę na temat „Jaką winna być polska szkoła kupiecka" zapraszając do wypowiedzenia się w sprawach potrzeb polskiego szkolnictwa kupieckiego jak najszersze koła, tak ze sfer kupieckich jak też profesorskich, którym przyszłość naszego handlu leży na sercu. Uwagi i opinie przysłane nam umieścimy w naszym organie, przez co niewątpliwie przyczynimy się w wydatnej mierze dla dobra tej tak pięknej sprawy. (D-ski)

Co sobotę po południu zapanował w Krakowie ruch: ukazał się nowy zeszyt „Życia".

O stoliki kawiarniane, o ławki zaułka, o drewna plantacyjne odbijały się nazwiska, niby monety rzucane na stół graczy. Miriam, Lange, Kasprowicz, Tetmajer, Rydel, Żuławski, Szukiewicz, Brzozowski, Przybylski, Mieński, Niemojewski, Staszczyński.., Lorentowicz, Górski, Lack..

Dźwięczały te monety dźwiękiem szczerozłotym, to znów padały masywne i ciężkie, to znów połyskiwał i lekki nikiel, to wdzięczne srebro toczyło się na stół.

Żyły te nazwiska w ustach Krakowa kolorem, kwiatem i wonią czarodziejskiego ogrodu, w którym każdy kwiat miał swój własny odrębny urok.

D-moll, Zawistowska, Komornicka, Theresita, Łuskinówna..

Kwiaty rodziły się i zakwitały przez noc.

Obo kolbrzymów utrzymali się najmłodsi: Zbierzchowski, Leszczyński, Pietrzycki.

A także pewien młody malarz piszący, — niejaki Stanisław Wyspiański...

* * *

Pamięć zadrgała wspomnieniem owych dni, kiedy z kół „młodego Berlina" Przybyszewski, ogłosił w „Życiu" pierwszy swój utwór w języku polskim, poemat prozą „Nad morzem". A słowo stało się ciałem... nie; a Szopen stał się słowem!

Wkrótce potem, w sierpniu 1918 sam mistrz odwiedził młodą brać w Krakowie — i już tu pozostał.

Odtąd Kraków stał się metropolią duchową wszystkiego, co w Polsce było młodego i twórczego. Jak mieszkaniec północy szuka słońca i lazurów południa, tak młoda Warszawa pielgrzymowała do Krakowa, tak Wiedeńczyk Tomasz Czaszka (Tadeusz Rittner) nadsyłał tu swe młodopolskie westchnienia, tak pewnego dnia okręt przywiózł z za morza uszczknięty w Chicago młodopolski kwiat: Władysław Jastrzębski.

Ignacy Matuszewski wzdychał w listach do Krakowa i żalił się na swoje niewolnictwo w „Tygodniku ilustr.", aż raz zdobył się na wallenrodyzm wobec wydawców i drukował „Jasne noce". Stefan Żeromski przybył do redakcyi „Życia", zapowiadając „poezye prozą" specyalnie dla „Życia" pisane.

A w teatrze królował Tadeusz Pawlikowski I-szy..

• • •

O wiosno, kto cię wtenczas widział w naszym grodzie!

• • •

Din-don.. brzmi nam dzisiaj smętnie zatopiony dzwon.. Wyspiański, Brzozowski, Rydel... Pawlikowski, Żuławski, Lack..

Din-don.. zmówmy za zmarłych pacierze.

S. Ł.

Z pobytu delegacyi polskiej w Berlinie.

Oficerowie polscy na ulicach Berlina. — Niechętne spojrzenia Prusaków. Wywiad z Korfantym. — Niepoprawni Niemcy. — Niech koalicya obsadzi Śląsk Górny!...

Paryż, 26 sierpnia.

(m-m) „Matin“ w specyalnej korespondencyi z Berlina kreśli obrazki z pobytu polskiej delegacyi w stolicy Prus.

„Ludność pruska — powiada korespondent „Matina“ — z niechęcią, a nawet z przerażeniem spogląda na piękne mundury polskich oficerów, należących do delegacyi — zwłaszcza uwydatnia się to w chwili, kiedy obok polskiego munduru ramię w ramię ukazuje się mundur armii francuskiej... Ta przyjaźń franko-polska, ten symbol wiernego sojuszu rozbija utajone nadzieje pokonanych Niemców... I oni to tutaj w Berlinie dobrze rozumieją...“

Autor korespondencyi — o niemieckiem zreszta nazwisku p. Juliusz Sauerwein — ciekaw był dowiedzieć się co czują Polacy, rokując na stopie równości z niedawnymi swymi gnębicielami... Zwrócił się w tej kwestyi z zapytaniem do p. Korfantego i oto co usłyszał:

— To nie po raz pierwszy — rzekł Korfanty — że jestem w Berlinie od czasu wojny, ale po raz pierwszy — jako człowiek wolny... Ostatnio w lutym czułem ciągle za sobą pruskich szpiegów, którzy mi następowali na pięty. Teraz zmieniło się to... Niestety! nie zmienili się jednak Niemcy... Będę miał sposobność wykazać to niejednokrotnie w toku rokowań... Niemcy wcale nie spieszą się, by ewakuować przyznane Polsce bez plebiscytu ziemie... Już przebąkują nawet o 28-dniowej zwłoce po ratyfikacyi traktatu pokojowego... Tymczasem kradną plony naszych żniw i nasze środki transportowe z taką wyrafinowaną systematycznością, że za dwa miesiące nie zostanie nic dla nieszczęsnej ludności, która chyba będzie musiała umierać z głodu, jeżeli tej zaborczości nie ukrócimy...

— A jakże układają się stosunki w krajach, w których ma się odbyć plebiscyt np. na Górnym Śląsku.

— Tam jest stokroć gorzej. Nasi rodacy są gnębieni i prześladowani. Tysiące rodzin musi opuszczać Śląsk, chroniąc się do Polski... Setki aresztowanych przepełnia więzienia lub cierpi nędzę w obozach dla internowanych w głębi Niemiec... A przecież jesteśmy narodem zwycięskim... Wojska koalicyi muszą jak najszybciej obsadzić Górny Śląsk.

— Najlepiej byłoby — dodał Korfanty poufnym tonem — Gdyby na Śląsk przyszli Francuzi. Śląsk jest krajem bogatym. Jego bezcenne kopalnie zwróciły uwagę kapitalistów cudzoziemców. Dlaczegóżbyście zatem nie mieli wy, — prawdziwi nasi przyjaciele, skorzystać w poważnej części z śląskich skarbów kopalnianych?

W stolicy czerwonego terroru.

Potworna drożyzna. — Głód. — Surowe milicyantki. — Powodzenei teatrów. — Banknoty. — Dobrobyt wsi.

Warszawa, 26 sierpnia.

Od osoby, przybyłej 9 dni temu przez front wojsk polskich z Petersburga via Żłobin—Łuniniec, otrzymuje „Kuryer Poznański“ szereg interesujących wiadomości ze stolicy „czerwonego teroru“:

Po zdobyciu Wilna przez zwycięskie wojska polskie, teror bolszewicki wzmógł się jeszcze bardziej. Wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego wraz z arcybiskupem Roppem i poselstwem polskiem pozostawali nadal d więzieniach, w warunkach/ście tragicznych. **Wszystkie depozyty w gotowiźnie i klejnotach, złożone w poselstwie, zostały przez bolszewików skonfiskowane. Potworna drożyzna szaleje w dalszym ciągu, cena funta czarnego, kwaśnego chleba dochodzi do 250 rubli, za gęś płacono już fantastyczną cenę — 1500 rubli! Inteligencya, a raczej resztki inteligencyi, które zmuszone są jadać obiady w kuchniach ludowych, gdzie za 4 ruble otrzymuje się polewkę z cuchnącej, suszonej ryby, trudnią się przeważnie wysprzedażą garderoby na targowiskach miejskich, przyczem cena bucików damskich dochodzi do 5000 rubli. Za lichy kaszkiet płócienny z daszkiem papierowym zapłacił nasz informator 150 rubli! Milicya, po odwołaniu na front wszystkich zdolnych do noszenia broni, składa się wyłącznie z kobiet w wieku od lat 18 do 25. Kostyum takiej „milicyantki“ składa się z beretu, naciśniętego z fantazyą „na bakier“, uniformu koloru „khaki“, pończoch... ażurowych i eleganckiego obuwia. Milicyantki tępią zajadle wszelki handel, są bezwzględniejsze od mężczyzn i są prawdziwy postrach wśród sterroryzowanej ludności.**

Na pryncypalnych ulicach panuje ruch dość ożywiony. Kursują tramwaje elektryczne (kurs 2 ruble), śmigają co chwila samochody dygnitarzy bolszewickich, są nawet dorożki, zaprzężone w... żywe szkielety. Przechodzień narażony jest co krok na brutalną rewizyę, dokonywaną przez czerwonogwardzistów, marynarzy. Ci ostatni są główną podporą „sowietów“ i tylko dzięki im udało się do tej pory utrzymać Petersburg. **Stosunkowo nie drogim jest teatr; bilet na operę z udziałem Szalapina kosztuje 25, 50 i 100 rubli. Wszystkie dawne banknoty znikły, niema ani rubli carskich, ani dumskich i „kierenek“, są tylko banknoty sowietów z godłem bolszewickiem, wyobrażającem snop, sierp i topór. Banknoty te w rysunku, bardzo podobne do carskich, wartości 5, 10, 25, 100 i 1000 rubli, noszą napis, że „rząd sowietów ręczy za spłatę banknotów całym majątkiem państwa“ — co zakrawa na ironię! Zwolenników Kołczaka i Denikina „czerwony rząd“ tępi, bez pardonu. Ostatnio wydane zostało rozporządzenie, którego mocą rodzina oficera lub żołnierza, przechodzącego do szeregów białej gwardyi, zostaje bez sądu rozstrzelana.**

W przeciwieństwie do nędzy w miastach, po wsiach panuje dobrobyt; chłopi mają obfite zapasy chleba, wędlin i t. p. Od naszego informatora po wsiach nie brano pieniędzy, za przeprowadzenie zaś garstki rodaków naszych przez błota pińskie, pewien Pińczuk zamiast pieniędzy zażądał... koszuli!

Ogólnie lud nienawidzi bolszewików, ale lęka się ich. Jednakże rząd Trockiego jest jeszcze dosyć silny i w każdym razie dużo jeszcze trzeba będzie wysiłków, zanim Rosya zrzuci z siebie przemoc „czerwonego teroru“.

Zeznania aresztowanych bandytów

Opryszki narzędziem w rękach paserów.

Kraków, 27 sierpnia.

(T) **Onegdaj aresztowani** — o czem już donosiliśmy — główni sprawcy napadu na dom Jakóbowicza w Rybitwach, Ożóg i Wójcik (ten ostatni morderca Jakubowiczowej), zeznali, że do rabunku tego i napadu podżegali ich Tekla Seweryn z Podgórza, matka zbiegłego bandyty, Ryfka Kornblut z Podgórza i 18-letni jej syn Leon.

Sewerynowa i jej towarzyszka ułożyły cały plan napadu na dom Jakubowiczów, znały bowiem dobrze ich stosunki, gdyż bywały tam często jako interesantki. Dwie te „megiery“ pouczyły bandytów o zwyczajach i rozkładzie domu, jak również o znajdujących się tam „skarbach“.

Ze zrabowanych rzeczy i pieniędzy otrzymały paserki „dywidendy“ ponad 1000 koron i wiele wartościowych rzeczy. **U Kornblutowej znaleziono płaszcz i srebrne pieniądze,** skradzione u Jakubowiczów.

Herszt bandy Wójcik, który pozostaje obecnie jeszcze w aresztach policyjnych, a jutro zostanie odstawiony do sądu, jest to wysoki, silny mężczyzna, o twarzy dziwnie napiętnowanej występkiem i cynizmem. Ma uciętą przed kilku tygodniami rękę prawą tuż przy kości ramieniowej, a rana jeszcze nie zagojona i ropiąca. Mimo to jednak zdrową ręką potrafił przed kilku dniami „żgać“ nożem na śmierć bezbronną Jakubowiczową.

Z prowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że Wójcik był także komendantem napadu na dom p. Owcy na Salwatorze i na zakład ks. Salezyanów w Dębnikach. Ujęto go w Podgórzu na drugi dzień rano po napadzie. Zbrodniarz był pijany i mokry, gdyż „łyknął“ za dużo koniaku u ks. Salezyanów, a uciekając przed goniącą go policyą, rzucił się do Wisły i przepłynął.

Ujęto także niejakiego Klusiewicza, który rano po napadach, mieszkając u niejakiego Daniela na Salwatorze, został tam aresztowany za kradzież ubrani. Przechodzący tamtędy przypadkowo p. Owca ze swym 15-letnim synem, gimnazyalistą, posłyszał głos bandyty i po mowie rozpoznał go, jak również rozpoznał opryszka jego syn. Klusiewicz stał podczas napadu przy drzwiach i mimo że miał na sobie maskę ze starej pończochy, był ubrany w zielony, filcowy kapelusz i to go zdradziło.

Klusiewicz, stojąc na czatach, w te odezwał się słowa do „komendanta“ Wójcika, gdy ten wchodził z powrotem do izby p. Owcy:

— Panie poruczniku (!) — ten pan (tu wskazał na związanego p. Owcę) nie chce powiedzieć, gdzie ukrył pieniądze, — a przecież to nie dla nas, tylko dla nowego rządu bolszewickiego, bo nie mają pieniędzy i nas tu wysłali po podatek...

Na te słowa „porucznik“ Wójcik lewą pozostałą ręką, trzymając browning, z całej siły uderzył kolbą pistoletu w głowę p. Owcę. P. Owca padł zamroczony na ziemię.

Podczas okropnej sceny gwałcenia 13-letniego dziecka wszyscy bandyci byli w izbie obecni, małego zaś syna p. Owcy bandyci skrępowali, rzucili na łóżko i porzucili na niego kilka pierzyn, mówiąc, żeby spał spokojnie...

Bandyci o ile nie umkną (bo i to bywa) z więzienia sądu kraj. karnego, staną w kilku dniach przed sądem doraźnym.

Senator p. Morgentau w Krakowie.

Kraków, 27 sierpnia.

(T) Przedwczoraj około godziny 6 wieczorem przyjechał z Częstochowy swem autem i ze swą świtą oficerów wojsk Stanów Zjednoczonych do Krakowa p. senator Morgentau i stanął w Grand hotelu. Wczoraj zrana powitali go przedstawiciele prezydyum miasta, z wiceprezydentami p. Bandrowskim i p. Sarem. Powitało go również kilka stowarzyszeń żydowskich, z p. Rafałem Landauem na czele, jak również Izba handlowa z pp. Rimlerem, Wachtlem i Rosenbergiem. Powitał go również związek stowarzyszeń żydowskich z pp. dr. Grossem i Sarem. P. Morgentau udał się następnie do pałacu ks. biskupa Sapiehy, gdzie złożył kartę, a również do dowództwa okr. S., do generała Hallera i do ks. Lubomirskiego. Wizyty te odbywał w towarzystwie panów dr. Rafała Landaua i radcy p. Kowalikowskiego. Potem udał się na zwiedzenie osobliwości miasta a szczególniej Kaźmierza, gdzie z zajęciem oglądał starą bożnicę, a także żydowskie towarzystwa dobroczynne i ochronki.

Po południu przyjmował delegacyę stowarzyszeń i komitetów żydowskich. O godzinie 6-tej przyjął przedstawicieli prasy. Dziś odbędzie p. Morgentau dalszy ciąg konferencyi i przyjęć.

Pożar cystern z benzolem na stacyi w Grzegórzkach.

Kraków, 27 sierpnia.

(T) Wczoraj o godzinie 5'55 po południu zawezwano tutejszą straż pożarną na stacyę kolejową w Grzegórzkach, gdzie od ulatujących iskier z maszyny zapalił się stojący tam na szynach wagon (cysterna), pełen benzolu.

Pożar objął z gwałtownością i przy wielkiej ilości wydobywającego się czarnego dymu, całą cysternę, tak, że o ugaszeniu ognia nie było mowy, tem bardziej, że obok stacyi **brak w pobliżu hydrantów**, a pompa sikawek, przyprowadzona do koryta Wisły, odmówiła funkcyi z powodu znacznej odległości. Zagrażało wielkie niebezpieczeństwo wybuchu amunicyi, umieszczonej w dwóch wagonach, stojących obok na torze. Przy dzielnej jednak ratunkowej akcyi zapobieżono wybuchowi, jak i dalszemu rozszerzeniu się pożaru. O godzinie 7 wieczorem pożar ugaszono.

KINEMATOGRAF.

Wyższa szkoła śpiewu.

— Czy szanowny pan śpiewa? (Jestem Kogutowicz, profesor śpiewu) - - a więc zapytuję się po raz wtóry: czy pan śpiewa?

— Tak, panie profesorze!... śpiewam i to dość cienko, czemu w obecnych czasach nawet dziwić się nie można!

— Cienko? domyślam się: tenor! — zawołał profesor radośnie — proszę powiedzieć „a!"

— Ależ panie profesorze! Gdzież można w kawiarni, przy wszystkich — nie wypada!... powiedzą żem pijany.

— Proszę pana po raz wtóry o głośne „a" i dalszą skalę...

Nachyliłem się do ucha profesora i zabeczałem mu najpiękniejszym falsetem:

— A, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k. l, Ł.

Profesor zaśmiał się wesoło:

— Pyszny żart kapitalny żart! Lubię takich!... Śpiewa mi całe abecadło... Ale traktujmy rzecz poważnie: Kiedy przyjdziesz pan do mnie?

— Po co?

— Po co? Lubię takich! Po to, żebym spróbował głos pański, jest on trochę surowy.

— A profesorowi surowizny nie szkodzą?

— Nie panie! — mówił mistrz w ferworze — mnie nic nie szkodzi!... Mnie się zdaje, że on siedzi u pana w brzuchu, jak zwykle u amatora!... My go powoli wyciągniemy z brzucha i osadzimy w piersiach albo gardle... Stamtąd się go wydobędzie!...

Jakiś mizerny, chudy człowieczek zbliżył się do naszego stolika.

— Dostaniemy go, dostaniemy! — zaręczał profesor tupiąc nogami dla tem większej pewności:

— Przepraszam bardzo! — wtrącił chudeusz — ale czy z głową, bo ja już straciłem nadzieję?

— Jakto „z głową", jakto „nadzieje"? Ja pana nie rozumiem — rzucił się profesor.

— Zaraz pn doktor zrozumie! — odparł chudy — panowie pozwolą, że usiądę... Otóż ja mam solitera.

— A ja mam szkołę śpiewu! Co mnie pański soliter obchodzi?

— A myślałem, że pan jest lekarzem. Przecież mówiłeś, że wyciągniesz temu panu z brzucha aż do gardła, że go się wydobędzie!...

— Mój panie! odczep się pan od nas, skoro już wiesz, że się pomyliłeś! — wrzasnął profesor.

— Wobec tego idę! — rzekł wstając chudy jegomość — ale jeszcze jedno pytanie: czy przypadkiem, ale tylko przypadkiem nie zna pan jakiego lekarstwa na solitera?

— Nie!...

Chudy pan pokiwał smutnie głową i oddalił się szepcząc do siebie:

— Nie, i nie!... zawsze jedno i to samo.

— Panie profesorze! — nawiązałem napowrót rozmowę. — Muszę panu oświadczyć, że podobnie jak pan nie jesteś lekarzem i ja nie jestem śpiewakiem i nie chcę nim być!

— Dlaczego pan nie chcesz być śpiewakiem? — zadziwił się profesor.

— Dlatego, że po pierwsze nie mam głosu, po drugie — — ale to chyba wystarczy!

— O! nie to wcale nie wystarcza! Mamy śpiewaków bez głosu.

— No dobrze, ale ja nie mam także słuchu!

— A na co panu słuch? Mając głos — —

— Już raz zaznaczyłem, że nie mam głosu!,

— Ja panu głos wyrobię! bądź pan spokojny! Więc mając głos i słuch...

— Słuchu nie mam, już powiedziałem!

— Słuch wyradza się w miarę kształcenia głosu. Byłoby grzechem, by przy tych darach natury zaniedbywać piękne talenta!... Bo czego panu właściwie brak, no czego?

— Otóż jest jeszcze jeden brak panie profesorze: Brak mi środków na kształcenie.

— Co? — bąknął profesor zbity z pantałyku.

— Jestem ubogim...

— Hm! ubóstwo nikogo nie hańbi — mówił profesor patrząc ponuro w ziemię — ale niestety! ubóstwo jest nieraz przeszkodą do światowej karyery. Studya śpiewackie są drogie, o! bardzo drogie! Dyatego też nie rozumiem jak mogą ludzie pozbawieni i głosu i słuchu kusić się... Ale ja gadu, gadu — a tu już 5-ta!... Mam lekcyę!... Młodzieniec rokuje wielką przyszłość!... Ale ma głos i słuch!... Nie każdy może to sobie powiedzieć!... Do widzenia z panem!... **Kruk.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa 27 sierpnia

Św. Józefa

Wschód słońca 5'28

Zachód słońca 7'24

Długość dnia 14'41

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: Córka pani Angot.

—o—

Inwalidzi idą na Górny Sląsk!

Na ulicach miasta rozlepiono odezwy, **wzywające inwalidów do czynnej pomocy w obronie Górnego Śląska!**

—o—

Zamach na życie Trockiego.

(?) „Journal" paryski donosi za berlińskim dziennikiem rosyjskim „Gołos Rossii", **że w Moskie wykryto zamach wojskowy na życie Trockiego. Miano wysadzić w powietrze wagon kolejowy, którym zamierzał udać się w podróż Trocki.**

Wynikiem wykrycia zamachu było **aresztowanie 60 osób, w ich liczbie członków sztabu i komisaryatu wojennego.**

—o—

Marnotrawstwo kapitału ludzkiego we Francyi.

(?) W artykule wstępnym paryskiego „Journalu" doktor Ox zajmuje się kwestyą spustoszeń, jakie wyrządza wśród ludności francuskiej syfilis i tuberkuloza.

Stwierdza on, że przed wojną straszne te choroby spowodowały we Francyi **śmierć 150.000 osób rocznie.**

Podczas gdy w Anglii między r. 1870 a 1910 śmiertelność ogólna spadła z 22 na 13 na tysiąc mieszkańców, w Niemczech zaś w tym samym czasie z 28 na 16, a we Włoszech z 30 na 19, we Francyi stoi ona prawie w mierze, wahając się między 25 a 20.

Gdyby śmiertelność we Francyi zeszła do tego poziomu, na jakim znajduje się ona w Anglii, to Francya w ciągu 7 lat **odzyskałaby półtora miliona ludzi**, straconych przez nią na wojnie.

Dr Ox wzywa zatem do walki z tuberkulozą i syfilisem. Także Polska ma w tym względzie wiele do robienia.

—o—

Jak Anglicy honorują swoich generałów.

(P.) Anglicy umieją oceniać i nagradzać zasługi swoich zwycięskich generałów w sposób iście królewski. Marlborough otrzymał swojego czasu wspaniały pałac oraz jednorazowy datek w wysokości 600 tysięcy marek. Wellingtonowi darowano zamek i ofiarowano mu milion marek. Sławnemu pogromcy floty napoleońskiej admirałowi Nelsonowi ofiarowała indyjska kompania handlowa 200 tysięcy marek. Lord Roberts otrzymał po dwakroć wysokie nagrody pieniężne. Po wojnie z Afganistanem otrzymał on 250 tysięcy marek, po wojnie z Burami dwa miliony. Lordowi Kitchenerowi przyznano po sukcesach w Sudanie 600 tysięcy marek, a po wojnie z Burami milion marek.

—o—

DLA BRACI ŚLĄSKICH. WP. A. N. złożyła w Administracyi „Gońca" tyt. składki na pomoc dla Braci śląskich 100 K.

Z RADY APROWIZACYJNEJ. W dniu 23 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Rady aprowiz. pod przew. p. dra Schwarzenberg-Czernego, na którem uchwalono wysłać do Warszawy 3 delegatów, celem starania się w Ministerstwie aprow. o uzyskanie dla Gminy komisyonerstwa do wykupu zboża po myśli nowej ustawy aprowizac. oraz w sprawach aprowizacyjnych miasta. Jako delegatów wybrano p. dra Schwarzenberg-Czernego, p. dra Piotra Wielgusa i p. Władysława Latacza, który w dniu 25 bm. wieczorem do Warszawy wyjechali.

CHLEB BĘDZIE. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że z powodu braku mąki, oraz spóźnienia transportów wydawaną będzie z końcem bieżącego tygodnia względnie od czwartku tylko połowa należnej racyi chleba za odcięciem połowy kuponu 40 legitymacyi zbiorowej.

ZIEMNIAKI WCZESNE sprzedaje Miejskie Biuro aprowizacyjne w dowolnych ilościach wszystkim konsumentom, związkom spożywczym i restauracyom.

NACZELNA KOMENDA STRAŻY OBYW. zwraca się do mieszkańców miasta Krakowa z prośbą o książki dla tworzenia ruchomych bibliotek w armii gen. Hallera. Chętni dary te składać mogą w Nacz. Komendzie (Pałac Larischa).

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisyą w Przemyślu dn. 1 października br. Termin wnoszenia podań do 15 września br.

PIERWSZĄ WYCIECZKĘ DO WARSZAWY organizują Oddziały Pol. Tow. Krajoznawczego w Krakowie i Cieszynie. Wyjazd z Krakowa w piątek dn. 5 września o g. 11 i pół wieczór, powrót do Krakowa we wtorek dn. 9 września przed południem. Koszta 150 do 200 K. od osoby.

Inormacye i zapisy w Sekcyi Wycieczkowej P. T. Kr. (ul. Jabłonowskich 12 I p.) codziennie od godz. 1 do 2 do dnia 1 września br.

WIEC PUBL. STRÓŻÓW I STRÓŻEK KAMIENICZNYCH uchwaliło: 1. Zgromadzeni stróże i stróżki żądają od posłów jak najrychlejszego załatwienia w Sejmie ustawy dla stróżów. 2. Zgromadzeni żądają od władz magistratu i policyi przyznania bramowego za otwarcie bramy w czasie od g. 10 wieczór do rana 1 K. 3. Zgromadzeni wzywają wszystkich stróżów, stróżki, robotników i służbę domową do jednolitej organizacyi opartej na statutach Związku krajowego z siedzibą w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 7. 4. Zgromadzeni uchwalają jednogłośnie założyć własny konsum Związkowy oparty na udziałach członków, które należy składać w kancelaryi Związku przy ul. Zwierzynieckiej 7.

(T) **Z POGOTOWIA.** Wczoraj zgłosił się na Pogotowie Władysław Grzesiewicz instalator l. 40, który został zraniony w głowę nożem w bójce przez swego kolegę.

(T) **SPADŁ Z DRABINY.** Wczoraj podczas pracy spadł z drabiny malarz pokojowy Henryk Weiss l. 30 i zranił się ciężko w głowę. Pogotowie opatrzyło go.

(T) **DALSZE ARESZTOWANIA „GOŚCI" KAWIARNI ELITE.** Wczoraj aresztowano czternastu dalszych „gości" Elity. Jest to prawdziwa „elita", która trudniła się podrabianiem i wyrabianiem wiz paszportowych.

Między aresztowanymi znajduje się pewien adwokat krakowski dr. J. M.

(T) **ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY.** Wczoraj aresztowano Juliana Śledzia l. 24 z Krakowa, Leopolda Jurka l. 26 z Krakowa, Józefa Tymeca l. 21 i Józefa Stancka l. 21, kórzy włamali się w nocy z 21 na 22 bm. do mieszkania dra Zakrzewskiego w Klinice przy ul. Kopernika. Część rzeczy odebrano. Zegarek złoty, łańcuszek, pierścionki itp. złodzieje zdołali już sprzedać.

KRADZIEŻ NA DWORCU KOLEJ. Józef Staszewski, kupiec z Chmielnika, zamieszkały w Będzinie (Kijowska 10) doniósł krakowskiej Policyi, że na dworcu kolejowym przy kasie biletowej skradziono mu portfel zawierający 1000 K. 100 mk. przekaz na 1120 mk, 60 rb. i drobne notatki.

SEKCYA ZWŁOK ŚP. GORYCZKIEWICZOWEJ zamordowanej w ub. tygodniu we Lwowie przy ul. Na Błonie 16 wykazała, że morderstwo dokonane zostało ze [illegible], wprost zwierzęcą pasyą, gdyż oprocz zupełnego roztrzaskania głowy, ofiara mordu ma połamane ręce, nogi, żebra i obojczyk.

Prawie pewnem jest, że morderstwa nie popełniła pokrzywdzona zmarłej. Natomiast wszelkie poszlaki wskazują tako morderczynię pewną kobietę, owę, która krytycznej nocy była w mieszkaniu zmarłej. Uwięziono ją, a wstępne śledztwo wykazuje, iż jest to osoba o anormalnym stanie psychicznym. Motywy morderstwa są tak tajemnicze, a wykonanie tak straszne, że od pierwszej chwili sądzono, iż mógł je popełnić tylko szaleniec.

NOWY SĄCZ. W niedzielę 24 sierpnia br. odbył się tłumny wiec na rynku w Nowym Sączu w sprawie Górnego Śląska. Po przemówieniu adwokata dra Wrońskiego, [illegible] i Steinlla zebranie uchwaliło rezolucyę wzywającą Rząd do bezzwłocznej zbrojnej interwencyi na Górnym Śląsku. Po wiecu urządzono zbiórkę na cele Górnego Śląska.

TOURNEE ARTYSTYCZNE po wszystkich zdrojowiskach polskich pt. „Koncert pieśni i poezyi" urządzają p. [illegible], art. śpiewak opery mediolańskiej i p. dr. Bronisław Feller, art. deklamator. Pieśni Niewiadomskiego, Galla, pieśn. włoskie Cilei i arye operowe Bizeta i Leoncavalla wykona p. [illegible], poezye zaś Konopnickiej, Wyspiańskiego, Tetmajera i satyry literackie wypowie p. dr Bronisław Feller. Program doborowy i osoby wykonawców dają gwarancyę nader interesującego koncertu. Tournee obejmuje nast. uzdrowiska: Iwonicz (30 bm.), Rabka (31 bm.), Zakopane (? bm.), Krynica (? bm.), Szczawnica, Zakopane, Wisła, Busk i Ciechocinek.

—o—

ZBIÓRKA ULICZNA. Magistrat zezwolił żydowskiemu klubowi sportowemu „Makkabi" na urządzenie w dniu 1 września 1919 zbiórki ulicznej przy 15 stolikach w Dzieln. VII i VIII w Krakowie na wzmacnianie sił fizycznych młodzieży żydowskiej.

—o—

ZGON CÓRKI GEN. LEŚNIEWSKIEGO. W Warszawie zmarła córka wiceministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego Helena Jentysowa. Z powodu śmierci córki min. Leśniewski powraca z Galicyi.

—o—

Operetka w Teatrze Nowości.

Tak tedy dnia 3 września b. r. rozpoczyna sezon swój operetka w Teatrze Nowości, głośnym [illegible] tonów, Fr. Lehara. Jest nią tryumfalna operetka p. t.

„TAM, GDZIE SKOWRONEK ŚPIEWA".

Reżyseryę prowadzi [illegible] dyr. [illegible]. Nowość ta wystawioną będzie w niewidzianym w Krakowie nakładem kosztów i pracy. Nadeszły już wspaniałe dekoracye ze Lwowa ze znanej pracowni malarsko-artystycznej Z. Dalka. Wyborowa obsada „Skowronka" umiejętna i pomysłowa reżyserya i samo arcydzieło Lehara — wystarczą za wszelkie reklamy.

Przedsprzedaż biletów na „Skowronka" rozpocznie się już w najbliższych dniach, w handlu p. Rudnickiego, Linia A—B.

O przepięknej tej operetce, o treści jej i muzyce napiszemy najbliższym razem.

Cedula kursowa Giełdy krakowskiej
z dnia 25 sierpnia 1919 r.

	Oferowane K	Żądane K
Marki polskie	2??—	2??—
Marki niemieckie po 100 M. i 1000 M.	2??—	2??—
„ niem. drobne	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 Rb	217·—	22?·—
„ „ drobne	20?·—	21?·—

Foch przygotowuje korpus ekspedycyjny dla Gór. Śląska.

Warszawa. (PAT) Min. spraw zagr. komunikuje: Otrzymano oficyalną wiadomość, że Rada najwyższa w Paryżu poleciła marszałkowi Fochowi przygotować korpus ekspedycyjny na G. Śląsk w sile 20 tysięcy piechoty i 3 tysięcy konnicy z odpowiednią ilością artyleryi.

Hoover stanowczym zwolennikiem okupacyi Gór. Śląska.

Hoover będzie rokował z Berlinem o przyspieszenie okupacyi.

Zurych. (PAT) Według „Secolo" Hoover otrzymał misyę, aby wyjechał do Berlina celem rozpoczęcia z rządem niemieckim narad w sprawie przyspieszenia okupacyi tej części G. Śląska, w której ma się odbyć głosowanie. Zdaniem Hoovera okupacya jest jedynym środkiem, zapewniającym wydajność węgla na Górnym Śląsku.

Misya koalicyjna w drodze na Górny Śląsk.

Nauen. (PAT) Międzysojusznicza misya wojskowa przybyła w niedzielę do Wrocławia i udaje się wkrótce na Górny Śląsk.

Niemcy zwalają wobec koalicyi całą winę na Polaków.

Wrocław. (Wied. B. K.) W wrocławskim gmachu sejmowym odbyła się konferencya komisyi entanty z prezydentem śląskich władz prowincyonalnych. Komisyi koalicyjnej przewodniczył podpułkownik angielski Troubridg. Na konferencyi tej ze strony niemieckiej starano się oczywiście przedstawić powstanie na G. Śląsku jako ruch spartakowsko-narodowo-polski, przypisując Polakom winę górnośląskich wydarzeń. Złożono nawet komisyi odpowiedni memoryał. Podp. Troubridg miał za otrzymane informacye dziękować, a nawet prosić o dalsze memoryały.

Ameryka nie zamierza wykupić kopalń górnośląskich.

Berlin. (BK) Sprawozdawca „Lokalanzeigera" ogłasza oświadczenie szefa amerykańskiej misyi żywnościowej i członków komisyi górniczej koalicyjnej na Górnym Śląsku, kpt. Startera, który powiedział, że rozpowszechnione mniemanie, jakoby Ameryka chciała na Górnym Śląsku się usadowić i zakupić kopalnie węgla, jest nonsensem.

Berlin chce poróżnić Polskę z Ameryką.

Warszawa. (PAT) Min. spraw zagr. komunikuje: Szerzone przez dzienniki berlińskie pogłoski o stanowisku przedstawiciela St. Zjednoczonych w sprawie Górnego Śląska, są oczywiście tendencyjnym wymysłem, obliczonym na podkopanie zaufania i przyjaznego porozumienia jakie łączą rząd polski z przedstawicielstwem i polityką prezydenta St. Zjedn. Opinia publiczna, pamiętając, jak w wielu wypadkach Polska doznała pomocy ze strony reprezentantów Ameryki, odnośne insynuacye traktować powinna z tem lekceważeniem, na jakie zasługuje.

Przełamanie frontu bolszewickiego w Besarabii.

Bukareszt. (PAT) Rumuńskie biuro prasowe podaje pod datą 26 bm.: Dziś w nocy wojska rumuńskie na froncie besarabskim, przełamały front bolszewicki nad Dniestrem w wielu bardzo ważnych punktach. Wzięliśmy 400 jeńców, oraz wielki materyał wojenny, w tem dwie łodzie motorowe.

Całe Pokucie w rękach polskich.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. z 25 b. m. Front litewsko-białoruski: Na całym froncie działalność patroli wywiadowczych, 24 b. m. wojska nasze wkroczyły do Suwałk przy nieopisanym entuzyazmie znękanej niemiecką okupacyą ludności. Front wołyński: Kawalerya przeprowadza w dalszym ciągu silne wywiady w kierunku Oleksa i dalej na wschód. Front galicyjski: Na całym froncie spokój.

Dnia 24 bm. Ukończono obsadzanie Pokucia przez nasze oddziały.

Dalszy odwrót bolszewików.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 26 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku zachodnim i północno-zachodnim od Bobrujska ożywiona działalność bojowa piechoty i artyleryi. Zdobycz ostatnich walk wzrosła o 100 jeńców, 5000 pocisków artyleryi, 1 lokomotywę, 18 karabinów maszynowych i 1000 ręcznych. Na odcinku Łunińca obsadziły nasze oddziały Turów. Nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku wschodnim.

Front galicyjski i wołyński: Spokój. Dnia 25 b. m. ostatnie oddziały rumuńskie opuściły granice Pokucia.

Gen. Iwaszkiewiczowi wręczono honorowy bagnet.

Brzeżany. (PAT) Z okazyi urodzin gen. Iwaszkiewicza odbyła się tu wczoraj na rynku msza polowa. Przybyły na nią liczne deputacye oficerskie i żołnierskie. Pułkownik sztabu Ledóchowski wręczył gen. Iwaszkiewiczowi honorowy bagnet z odpowiednim napisem. Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk.

300.000 ton surowców dla przemysłu polskiego.

Gdańsk. (PAT) „Gazeta Gdańska" pisze: W piątek rozwiązaną została komisya amerykańska żywnościowa. Kierownictwo dalszego przewozu materyałów dla Polski obejmuje komisya angielska, której kierownikiem jest angielski kapitan Harvey. Dotychczasowy kierownik amerykańskiej misyi żywnościowej kapitan Abello wyjedzie wkrótce na stanowisko przedstawiciela Ameryki przy poselstwie amerykańskiem w Warszawie. Obecnie komisya angielska zajmie się przewozem 300 tysięcy ton surowców, potrzebnych dla podniesienia przemysłu w Polsce. Komisya angielska pracować będzie przez pewien czas w łonie komisyi amerykańskiej.

O organizacyę władz przemysłowych w Polsce.

Warszawa. (Telef.) Min. handlu i przemysłu rozpoczęło pracę w sprawie ustroju władz przemysłowych w Polsce.

Depesza Denikina do rządu polskiego.

Warszawa (PAT). Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało od ministeryum handlu i przemysłu rządu generała Denikina telegram, z oświadczeniem, że rząd południowej Rosyi wita [illegible] polskiej i pierwszego transportu towarów z Polski i obiecuje ze swej strony wszelką pomoc w celu ułatwienia stosunków handlowych między Polską a południową Rosyą.

Sekwestr zbiorników nafty.

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski" ogłasza ustawę w przedmiocie sekwestru zbiorników i cystern nafty.

Aresztowanie szpiega czeskiego w Berlinie.

Berlin. (PAT) Jak podają dzienniki, policya kryminalna przychwyciła wysłannika czeskiego Bartosa, który wraz z wspólnikami włamał się do biura konsulatu austryackiego przy Kleiststr. W sprawę tę wmięszany jest konzulat czeskosłowacki, którego kierownikiem jest Hurke, a który o zamiarach Bartosa był poinformowany. Chodziło tu o szpiegostwo czeskie. W kołach austryackich wiedziano o zamiarach szpiegowskich, podjętych ze strony czeskiej, mających na celu zbadanie w jakim stosunku pozostają Niemcy do Austryi oraz o śledzenie przebywających w Berlinie Niemców z niemieckich stron Czech.

Przygotowania do ustalenia granic między Polską a Gdańskiem, Niemcami i Czechami.

Warszawa. (Telef.) Traktat pokojowy przewiduje powołanie trzech komisyi dla ustalenia granic między Polską a Gdańskiem, Niemcami i Czechami. Rząd polski zamianował już delegatów do tych komisyi.

Wojska Petlury przeciw bolszewikom.

Warszawa. (Telef.) „Gaz. Warszawska" notuje pogłoskę, jakoby między dowództwem polskiem a delegatami Petlury przy udziale oficerów francuskich i rumuńskich zawarto układ na mocy którego walkę z bolszewikami na Podolu i Ukrainie prowadzić będą odtąd wojska Petlury. Koleje żelazne pozostaną w rękach polskich.

Wojska Petlury wkroczyły do Kijowa?

Saint Germain. (BK) „Daily Mail" donosi z Kopenhagi, że wojska Petlury miały wkroczyć do Kijowa.

Wylądowanie Anglików w Odesie.

Moskwa (B. K.). Po trzydniowem, gwałtownem ostrzeliwaniu Odesy przez okręty wojenne Anglicy zdołali wylądować i obsadzili Odesę.

Sojusz chińsko-bolszewicki przeciw Japonii.

Moskwa (B. K.). Według wiadomości, nadeszłych z Syberyi, wojska chińskie nad Amurem łączą się z bolszewickiemi wojskami, aby walczyć wspólnie przeciw Japończykom.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. (PAT) Pisma donoszą, iż między madziarskiemi stronnictwami przyszło wczoraj do porozumienia w sprawie nowego rządu. Prezydentem nowego gabinetu na Węgrzech będzie Franciszek Heinrich, dotychczasowy minister handlu, ministrem spraw zagranicznych socyalny demokrata Garami, ministrem opieki społecznej Peidl, ministrem rolnictwa Szabo.

Niemcy wracają do płac akordowych.

Nauen. (PAT) „Vorwaerts" socyalistyczny domaga się, wobec gospodarczej katastrofy Niemiec, powrotu do systemu płac akordowych. Dobre czynniki wśród robotników życzą sobie, aby niechętni do pracy nie otrzymywali tej samej zapłaty co robotnik pilny i żeby rzeczywista praca była lepiej płatna. Także republika sowietów w Rosyi i na Węgrzech musiały sięgnąć do płac akordowych, by osiągnąć lepsze wyniki.

Marka spada.

Berlin. (PAT) W kołach finansowych wywołuje spadek kursu wielkie zaniepokojenie. W Szwajcaryi spadła marka na 25 ctm. i spodziewany jest dalszy spadek.

Propaganda antysemityzmu w Berlinie.

Berlin. (PAT) Jeden z handlarzy ulicznych sprzedawał w Charlottenburgu pismo antysemickie „Die Wahrheit ueber die Juden". Jakiś żyd spostrzegłszy to, rzucił się na kolportera. Publiczność pobiła napastnika, wobec czego dał on kilka strzałów, ale nie zranił nikogo. Tłum był tem tak rozgoryczony, że chciał urządzić pogrom, ale wojsko przywróciło porządek.

Czesi urządzili pogrom w Bernie.

Wiedeń (B. K.). Dzienniki donoszą o rozruchach w Bernie Morawskiem, wymierzonych przeciw Niemcom i żydom. Szczególnie przy większych ulicach zrzucano i rozbijano szyldy i tablice z niemieckiemi napisami. W demonstracyach brali udział także legioniści czescy, a nawet ludzie z warstwy inteligencyi.

Cztery wyroki śmierci.

ZAMORDOWANIE 5-CIU OSÓB.

Kraków, 27 sierpnia.

Wydział Karny sądu okręg. pod przew. sędziego Luxemburga rozważał sprawę Wincentego Dewerendy i Jana Malickiego, oskarżonych o dokonanie zbrodni mordu na osobach Arona Cyrli, Jakóba i Szyi Rosenbergów oraz Maryanny Pawluszkowej. Morderstwo to było popełnione w nocy z 4 na 5 listopada 1918 roku we wsi Drochów gminy Sobków pow. Jędrzejowskiego. Do domu Rosenbergów wtargnęło wtedy czterech bandytów, obecnych w mieszkaniu Rosenbergów i Pawluszkową powiązali najpierw, a następnie poraniono ich ostremi narzędziami, skutkiem czego nastąpiła śmierć wszystkich. Dokonawszy tej zbrodni, bandyci zrabowali odzież, bieliznę i biżuteryę wartości 15.000 rb. oraz kilka tysięcy koron gotówką.

Wkrótce po morderstwie żandarmerya aresztowała Celibałę, Cyrylę, Deverendę i Malickiego, jako podejrzanych, i rozpoczęła dochodzenia, które stwierdziło udział wszystkich w dokonanej zbrodni. Dwóch z nich przyznało się nawet do winy, reszta zapierała się, niemniej jednak zdołano zebrać takie obciążające dowody, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że zbrodnia w Drochowie jest dziełem aresztowanych.

W sądzie oskarżeni cofnęli zeznania, złożone na dochodzeniach i u sędziego śledczego i nie przyznawali się do winy. Nie przyznawała się również do winy matka Celibały, Ewa, oddana pod sąd za ukrywanie rzeczy, pochodzących z rabunku.

W sprawie tej wezwano kilkunastu świadków, których zeznania były bardzo niepomyślne dla oskarżonych. Próby ustalenia alibi nie udały się. Odczytane protokóły sekcyi zwłok pomordowanych zrobiły przygnębiające wrażenie.

Po kilkugodzinnych rozprawach sąd udał się na naradę i o godz. 7 po południu ogłosił wyrok, na mocy którego W. Celibała, J. Cyryl, W. Dewerenda i J. Malicki skazani zostali na śmierć, którą to karę na podstawie dekretu amnestyi zamieniono im na bezterminowe więzienie; Celibalina została uniewinniona.

Los małżeństw w czasie wojny.

PO POWROCIE MĘŻA Z OKOPÓW. — ZAGINIONY, ZABITY CZY — NIEWIERNY MAŁŻONEK. — TRAGICZNY LOS DZIECI.

Kraków, 27 sierpnia.

(P) Wybuch wojny oderwał mężów od żon, ojców od dzieci i popędził ich w nieznaną, smutną dolę. Ciężki los rozbił spokój życia małżeńskiego, rozdzielając dwojga ludzi, związanych ze sobą uczuciem miłości i wzajemnego przywiązania, które podczas wojny wygasło, wypaliło się i znikło.

Oto wraca mąż z wojny do swej żony i znajduje ją, ku swojej rozpaczy, legalną żoną drugiego, żona bowiem, na wieść o śmierci męża, o której ją urzędowe powiadomiono, po dwóch latach, prawem przepisanych, wyszła powtórnie za mąż, pragnąc założyć nowe ognisko domowe.

Lecz są i inne wypadki, zdarzające się zresztą dosyć często, gdzie żona napróżno wyczekuje powrotu męża, który ruszył na wojnę i więcej nie wrócił, pozbywając się w ten sposób żony. Pisze nieszczęsna listy do różnych osób, ogłasza po dziennikach anonse, dowiaduje się o swoim mężu, który bez troski hula gdzieś po świecie, a nawet wiąże się z inną i nowe zaczyna życie.

Bywa także, że wierny małżonek wraca, żarty tęsknotą, do domu, z niecierpliwością wyczekując chwili, kiedy padnie w objęcia ukochanej żonie. Przyjeżdża do rodzinnego miasta, chwyta pierwszy lepszy automobil czy dorożkę i pędzi, co koń wyskoczy, do domu, gdzie niestety, zastaje u odźwiernego list, pisany jakąś obcą męską ręką, w którym nieznany rywal donosi mu, że poznał jego żonę i zakochał się w niej i zapewnia go pod słowem, że z największą troskliwością zaopiekuje się losem jego żony.

Pełno tragizmu sceny rozgrywają się, kiedy stroskany ojciec szuka swego dziecka. Matka nawiązawszy stosunki z kochankiem, porzuciła dziecko, zdając je na zły i dobry los.

Korespondencya z Przemyśla.

Przemyśl, w sierpniu.

Z życia miasta. — Aprowizacya. — System protekcyjny. — Zjazd urzędników krajowego urzędu odbudowy. — Stały teatr polski.

Miasto nasze, niegdyś tak ożywione — zmieniło się pod wielu względami. Od czasu oswobodzenia wschodniej części kraju, Przemyśl, który był siedzibą kwatermistrzostwa, opustoszał. W szczególności w miesiącach wakacyjnych ruch nader słaby. Ludność cywilna żyje troską o aprowizacyę, która jest gorszą, aniżeli w innych miastach prowincyonalnych. Winę ponosi tu gospodarka urzędu żywnościowego. Wszędzie widzi się system protekcyjny, a paskarze są zawsze jeszcze panami sytuacyi i cieszą się względami niektórych czynników, których zadaniem jest czuwać nad aprowizacyą.

Z wielu stron słychać też skargi na kierownictwo przemyskiej dyrekcyi skarbowej. Kierownikiem tejże jest p. Koczyrkiewicz (Ukrainiec), który w swoich apartamentach rozdziela osobom protegowanym asygnaty na tytoń i papierosy. Zwykły śmiertelnik musi płacić paskarskie ceny, natomiast emerytowani „hofraci" i członkowie grecko-katolickiego kleru otrzymują zawsze protekcyjne asygnaty. Komentarze zbyteczne.

W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się w naszem mieście zjazd delegatów ekspozytur budowlanych Urzędu odbudowy Galicyi. Zebranie zagaił p. Józef hr. Łubieński. Referat wygłosił p. Adam Wysocki, który zgłosił wniosek z żądaniem, aby urzędnicy otrzymywali zwrot kosztów podróży służbowych.

Na zjeździe był też obecny poseł ks. dr. Kotula.

W pierwszych dniach września rozpoczyna sezon tutejszy teatr polski. Dyrekcyę teatru objęli pp. Cudnowski i Gereb. Kierownikiem artystycznym jest p. Henryk Cepnik. Dyrekcya zaangażowała wybitne siły artystyczne i spodziewać się należy, że publiczność przemyska zrozumie wreszcie konieczność poparcia tej pożytecznej placówki.

Z NOWEGO SĄCZA.

ORGIE DROŻYZNY. Drożyzna nowosądecka przewyższa już znacznie krakowską i warszawską i święci istne orgie. Gdy pewien artykuł kosztuje w Krakowie 100 koron, to za sprowadzenie go do Nowego Sącza zalicza dany kupiec 200 koron, czyli cena wynosi 300 koron. Ta niesłychana drożyzna istnieje co do artykuł. odzieżowych, obuwia, codziennej potrzeby, spożywczych i kolonialnych. Z małymi wyjątkami prawie całe kupiectwo, bez różnicy wyznania, uprawia tu lichwę, względnie zdzierstwo, a władze na zdzierstwo to patrzą ze stoickim spokojem.

BUDOWA MOSTU. Od kilku tygodni w całej pełni prowadzone są roboty około ogromnego mostu żelaznego na Kamienicy, łączącego miasto z dzielnicą „Załubińcze" i traktem lwowskim. Robotami kieruje st. inż. Schneider.

NARESZCIE. Magistrat nowosądecki nareszcie zabrał się do brukowania kostkami dalszej części głównej arteryi komunikacyjnej, t. j. ulicy Jagiellońskiej, która przez czas wojny przedstawiała się, jak osławionej gminy podmiejskiej Świniarsko.

WESOŁY KĄCIK.

W Paryżu jest — podobnie jak w Krakowie — szalony brak mieszkań. Jeżeli zaś znajdzie się jakie wolne mieszkanie, kosztuje bajońskie ceny. Pewien szczęśliwy przybysz z prowincyi dowiedział się przypadkiem o wolnem mieszkaniu i bez zastrzeżenia postanowił je wynająć. Gdy jednak gospodarz domu zaśpiewał mu wysokość komornego, wzdrygnął się:

— Ależ to są niemożliwie wielkie sumy!

— Ho, ho! mój panie — na to gospodarz. — A czy pan myśli, że nasz rząd francuski płaci możliwe sumy za dwie izby z gabinetem.

CUDA SPIRYTYZMU.

PUBLICZNY SEANS SPIRYTYSTYCZNY. — BIORĄ UDZIAŁ LUDZIE GODNI. — SŁAWNY LITERAT ANGIELSKI P. CONAN DOYLE „SPIRYTUS RECTOR" POSIEDZENIA. — ŚWIADEK OPOWIADANIA. — SŁAWNE, BARCZYSTE MEDIUM. — KOTARA, TAMBURIN, KOŁATKI. — KOŁATKI I TAMBURIN SAME LATAJĄ W POWIETRZU. — ZAGADKOWE ZDZUCENIE MARYNARKI. — MEDIUM SPOKOJNE. — ORGANY GRAJĄ. — SŁYCHAĆ WODOSPAD. — CUDA NADZIEMSKIE. — STRASZNE WRAŻENIE. — MEDIUM NIE MĘCZY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI. — DYREKTOR POLICYI I P. CONAN DOYLE WYDADZĄ MEDIUM ŚWIADECTWO. — NOWY ZAWÓD.

Kraków, 27 sierpnia.

Podobnie, jak u nas, tak i w Anglii w obecnych czasach [illegible] wzbudzają i przedstawiają „stary [illegible]" wszelkie tajemnicze i na pozór nadnaturalne zjawiska i produkcye. Także i tam odbywają się telepatyczne doświadczenia, a posiedzenia spirytystyczne są na porządku dziennym.

W Richmond odbył się publiczny seans spirytystyczny który miał nadzwyczaj interesujący przebieg, a który dał powód do żywej dyskusyi.

Pan Artur Conan Doyle, znakomity literat angielski, był znowu „Spiritus rector" tej sprawy, było obecnych około [illegible] osób, ludzi [illegible], którzy teraz [illegible] wszystko, co się odbywało — ściśle zgodnie z prawdą. Między obecnymi była także pani Conan Doyle, lady Conan Doyle, [illegible] dyrektor policyi w Richmond ze swoją żoną.

Pewien obywatel [illegible], p. [illegible], dał cały swój dom do dyspozycyi dla [illegible] tego seansu i twierdził potem, zupełnie przekonany, iż wszystko odbyło się zupełnie bez zarzutu i że absolutnie niema mowy o jakiemkolwiek oszustwie.

Jako medium był niejaki pan Bachelt, który w swem rodzinnem mieście Dublinie od [illegible] lat miał [illegible] opinię jako najprzekonywujące medium.

Według relacyi p. Conan Doyle, nie ma on wcale wyglądu nerwowego i histerycznego medium, ale raczej wygląd [illegible] footballisty. Jest to mężczyzna wysoki, barczysty, z twarzą jaśniejącą żywemi barwami życia, o którym możnaby sądzić, że wcale żadnych nerwów nie posiada.

Mr. Benson, w którego domu — jak już wspomniałem — odbył się seans, opowiadał później o przebiegu posiedzenia, w te mniej więcej słowa:

— Przyszli oni do mojego domu, przynosząc ze sobą dużą kotarę, tamburin i kilka kołatek. Muszę przytem zaznaczyć, że przedtem nigdy nie miałem absolutnie żadnej styczności z czynnościami „spirytyzmu", nie [illegible] tego, się [illegible] pod [illegible] cały mój dom do dyspozycyi. Kotarę, którą spirytyści przynieśli, zaciągnięto w rogu pokoju około od drzwi, a kołatki umieszczono na kotarę w [illegible] miejscu. Dyrektor policyi posadził medium na krześle, a następnie on sam z drugą osobą, zaufania godną, stanęli obok medium, aby dokładnie obserwować i każde oszustwo [illegible]. Po chwili, gdy obecni ledwie że z naprężenia nerwów i myśli odważyli się oddychać i ruszać, kołatki, które były złożone poza kotarą, poczęły nagle latać w powietrzu po pokoju. Medium siedziało około od kotary.

W pokoju panował półmrok, tak, że ledwo można było widzieć, jak te przedmioty z poza kotary wylatywały, kołacząc. Nagle tamburin spadł dyrektorowi policyi na kolana, a kołatki spadły nagle na inne osoby.

Siedziałem obok pani Conan Doyle i spytałem się jej, czy przypadkiem nie wstrząsa nią zbyt silnie to zjawisko. Ona odpowiedziała tak cicho, że ledwo tylko ja mogłem słyszeć:

— Tak jest! Nadzwyczajnie! Jest mi całkiem zimno!

W tej chwili [illegible], które [illegible] tych słów dosłyszeć nie mogło, zapytało wyraźnie:

— Jest pani Conan Doyle rzeczywiście tak zimno?

— Tak jest — [illegible] pani Doyle — jest mi bardzo zimno!

Ledwie te słowa wypowiedziała, [illegible] rzekło:

— Jeśli to jest tylko przypadek, łaskawa pani, to w tej chwili się postaram, aby pani otrzymała jakieś ciepłe nakrycie! Jakiś przedmiot zaszumiał w powietrzu i równocześnie potem na łonie pani Doyle spoczęła marynarka medium. Skoro światło rozjaśniono, medium siedziało bezruchu na krześle, a obaj panowie stali z boku. Jak się to mogło stać, że medium ściągnęło swoją marynarkę i rzuciło tak, że ta padła właśnie na łono pani Doyle, było to dla wszystkich tajemniczą zagadką, gdyż obaj „mężowie zaufania" trzymali medium silnie za ramiona.

Zdawały się także [illegible] podnosiły się dobitnie dźwięczące i kwilące tony, które były raz wolniejsze, to znów szybsze, o czem jeden z uczestników powiedział poetycznie: „jakby płynęły tony organów".

Zdawało się pierwszym, jakby ktoś nagle począł [illegible] silny powiew wichru, ale drzwi i okna były szczelnie zamknięte — potem znów zdawało się, że słychać szum wodospadu — podnosiły się ezyczliwie brzmiące tony jakichś [illegible] w [illegible] dźwiękach, — jak mówił p. Doyle, — „aż skóra wybiegła na plecy", jakkolwiek byli obecni tylko ludzie poważni i silnie zahartowani".

Seans trwał kilka godzin, ale obecnym czas tak szybko minął, że po skończeniu posiedzenia sądzili, iż owe doświadczenia trwały zaledwie parę minut. [illegible] zbadano dokładnie przed i po skończeniu seansu, nie znaleziono przy niem nic, czemby mógł się posługiwać. Także nie widać było, żeby całe to doświadczenie medium męczyło lub wyczerpywało — lecz przeciwnie, barczyste medium po skończeniu było bardzo wesołe i wyglądało bardzo zdrowo i nadzwyczaj cieszyło się z tego, że jego doświadczenia, — jak się wyraziło, — tak dobrze się udały.

P. Conan Doyle mówił nam, że dopiero niedawno zajął się ze szczególnem zainteresowaniem seansami spirytystycznemi, jednak wątpił w prawdziwość tych tajemniczych zdarzeń.

Teraz jednak, kiedy ma [illegible] sposobność brać udział w seansach spirytystycznych — i z bliska obserwować, jest mocno przekonany, że rzeczywiście więcej się dzieje między niebem a ziemią, niż nasza wyobraźnia marzyć może. Mężczyzna, który działał jako medium i tak wybornie wywiązał się ze swego zadania, ponieważ mu p. Conan Doyle i dyrektor policyi [illegible] wystawić urzędowe świadectwo, jest teraz nowym bohaterem spirytystów i p. Conan Doyle podobno postanowił nakłonić go, aby porzucił swój [illegible] zawód i poświęcił się spirytyzmowi.

Echa zakopiańskie.

Pod znakiem kurzu... kurzu... i... kurzu!

Jeden z przygodnych korespondentów pisze nam z Zakopanego:

Zakopane, 22 sierpnia.

Tym razem — [illegible] w tony [illegible]... się — żyjemy tu pod znakiem — kurzu... kurzu i kurzu...

Od tygodnia — upały, słońce nas praży gorącemi promieniami, a tumany kurzu nieprzejrzanego — spowijają całe Zakopane w mgły nieprzeniknione...

Gdy Krynica, Szczawnica, nawet [illegible] — są codziennie zlewane obficie przez beczkowozy — tu zmuszają chore płuca wchłaniać kurze; ciekawem jest, na jaki cel są obracane sumy, otrzymywane za taksy klimatyczne!... I to tak znaczne sumy. — Bo taksy wysokie. Ulic nie polewają zupełnie, to nędzne oświetlenie, które było do niedawna — tych kilkanaście lamp na głównych ulicach — i to [illegible]; [illegible] i wyzysk hotelowo-restauracyjny — doprowadzone do ostatecznych granic — do absurdu...

Oto — wierny, lecz nieco ponury obrazek tego, co się dzieje w tem pięknem uzdrowisku, które mogłoby stać się ozdobą polskich uzdrowisk — a jest ich — karykaturą...

Jeśli jakaś sumienna, a energiczna władza nie zrobi w końcu porządku z tym wielkim [illegible] w każdym kierunku, to żaden lekarz — nie pośle tu swojego pacyenta — a już tembardziej nikt „dla przyjemności" nie zawita.

Wiktor Szyman.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 10

— Nic! nic teraz!... Niech mnie mama zostawi samego!...

— Przynieść ci coś do zjedzenia?... Są wyborne pierożki ruskie... Zaraz odgrzeję...

— Nic jeść nie będę!...

— A... gdzie spać będziesz?...

— Tutaj... wszystko jedno...

— Przyniosę pościel...

— Proszę nic nie przynosić!... nie męczyć mnie. Idźcie spać i śpijcie, jeżeli możecie!... ja chcę trochę spokoju... chcę zostać sam... zebrać myśli...

— A co powiedzieć Zosce od ciebie? — rzuciła pośpiesznie pytanie.

Zawahał się chwilę:

— Niech jej mama powie dobranoc... — powiedział cicho i tak miękko, iż matka Zofii nie miała już żadnej wątpliwości, iż w nim serce „kruszeje"...

Poprzestała na tem i zdmuchnąwszy lampę, wyszła z pokoju, pozostawiając Stanisława samego z jego myślami...

— — — — — — — —

Spędził noc bezsennie w fotelu, tocząc ze sobą walkę, przewyższającą niemal siły duchowe tego człowieka, który nie zwykł i nie lubił stawać wobec zawiłych problemów psychologicznych.

Ożenił się, bo [illegible] go ku temu chęć założenia własnego gniazda i miłość dla tej bujnie rozrosłej blondynki o różowem ciele, leniwych ruchach i drzemiącej duszy. Urządził jej mieszkanie, oddawał co pierwszego pensyę, zjadał obiady przez nią ugotowane, był jej wiernym i dobrze mu z tem było... Wojna... powołanie do wojska... linia bojowa... tułacze losu koleje... wszystko to były rzeczy nadprogramowe, katastrofalne, niczem organicznie z życiem spokojnego biuralisty Stanisława Nurczyka nie związane, jakby jakiś dramatyczny wstrząsający epizod wpleciony wolą kapryśnego autora w akcyę banalnej mieszczańskiej sztuki...

Teraz minęło to... Wrócił... pewien, że ona czeka go ta sama wierna kochająca, — która mu ślubowała „miłość i wierność małżeńską"...

I oto spadł straszny cios na nieprzygotowanego... Życie stawiło przed nim zagadnienie, pogrążające jego duszę w mękę i niepewność...

— Co robić?... Co dalej będzie?...

Pierwszy szał wściekłości minął... Wiedział już, że nie zabije i nie chciał zabić... Więc co dalej?... Powiedzieć jej: idź, nie znam cię więcej!... To pójdzie... — pójdzie na nieszczęście, hańbę, nędzę — może na śmierć... — Wypędzić?... a toć ja jej przysięgałem, że nie opuszczę aż do śmierci... przecież to moja żona... matka powiada, że żałowała... płakała... rozpaczała... Wypędzić?... pójdzie do tamtego...

Spazm zazdrości ścisnął mu serce uczuciem silnego fizycznego bólu...

Po promieniu księżyca spłynęła do niego jej postać gnąca się bezwładnie w miłosnym uściku... Zapachniały mu jej włosy jasne, jedwabiste, jej białoróżowe ciało, zamigotały usta pełne, czerwone...

Ramiona wyciągnął w stronę drzwi, za któremi czuł ją...

— Wyrzec się jej!... oddać innemu to nad siły...

Więc przebaczyć... zapomnieć... Ciężko!... Wstyd... Boleśnie dotknięta ambicya męska, śmiertelnie zraniona ufność, obrażone pojęcia moralne o obowiązkach żony — podniosły gwałtowny bunt...

W sypialni zapłakało znowu dziecko... Cicho, krótko, snać uciszone zaraz, ale Stanisław zaciął zęby i pięści zacisnął...

— Aaaa!... jak ona mogła!... nie przebaczę... Kiedy ja tam o niej zawsze...

Urwała się nagle myśl jego... zmąciła... surowy, sprawiedliwy, bezwzględnie szczery głos sumienia zawołał mu:

— A ty?!... Tak myślałeś o niej... tęskniłeś to prawda, ale czyś był jej zawsze wierny... czyś nie zostawił po za sobą nieszczęścia, które cię we własnym przerażeniem i gniewem napełnia... A ta czarnooka Suzon?... Pamiętasz?... Dobra była kwatera w tej gościnnej wiosce francuskiej... I ona męża miała na wojnie... Co?... pamiętasz...

Stanisław był człowiekiem religijnym. Jedną ręką oczy przesłonił, drugą mocno w piersi się uderzył....

— O! Panie!... surowo ale sprawiedliwie karzesz mnie za winy moje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

:: NADZWYCZAJ :: UDELIKATNIAJĄCE **MYDŁA „BONGRÉ"** przetłuszczone lanoliną „LAIT DE LYS" wszelkie lecznicze przetłuszczone, słynne do golenia „... ..." poleca W-DOBRZOWOLSKI, fabryka perfum, kosmet. i mydeł toalet. w Warszawie, ul. Chmielna 32. Do nabycia w droguervach i perfumeryach. 29.0

Kupuję garderobę męską używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustnie L. Schimaus. Kraków, ul. Szeroka 22. 2454

Poszukuje się zarządcę wydzierżawienia koncesyi na wyszynk w dzielnicy VI w Krakowie. Zgłoszenia: Jan Pamoła, Dębniki ul. Zagrody 263. 2385

Maszyna do pisania Smith & Bros mało używana za 5800 Kor. do sprzedania. Łącki, Pracownia mechaniczna, Kraków, Kurniki l. 2841

Pracownia bieliźniarska specyalistka do damsek ręcznych znajdzie stałe umieszczenie w związku Pracy Polskich Kobiet, Kraków, Bracka 3. 2844

Handlowiec ze znajomością buchalteryi i korespondencyi polsko-niemieckiej z praktyką poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gońca" pod „Handlowiec 20". 2958

Dam hojną nagrodę za wyszukanie pomieszkania o 3—4 pokoi z kuchnią lub 2 pok. z kuchnią umeblow. Łask. zgł. do Syndykatu roln. pl. Szczepański 6, II p. 2977

FORMOSAL-DERMA

SKUTECZNY PROSZEK PRZECIW POCENIU SIĘ NÓG I RĄK

Formosal — to dla Magdy
Jak i dla Filipka,
Na ręce i na nogi
Zdrowotna zasypka.
Formosal pot usuwa
I tę woń niemiłą,
Która z młodej postaci
Robi zawpół zgniłą.
Formosal radykalnie
Ściąga wilgoć z ciała,
Jest i antyseptyczny
I nie drażniąc, działa.
Więc gdy wrócisz z wycieczki,
Z pochodu, czy z balu,
Osusz ręce i nogi
Proszkiem Formosalu.
A jeśli to uczynisz
I zawsze i wszędzie 2741
Nikt cię oznaczonego
Zgniłkiem zwać nie będzie!

Formosal jest do nabycia w aptekach i drogueryach. Wyrób lab. chem. p. f. **St. Studnicki i Dr. J. Czernik** Kraków, Podzamcze 14.

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW
L. ZIELENIEWSKI
w Krakowie, Lwowie i Sanoku

Rok założ. 1804. **TOWARZYSTWO AKC.** Telef. 2000, 103.

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy, maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyj żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, cysterny, wozy dla tramwajów elektr. i konnych, wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali. Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 2347

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Maszyny wiertnicze, kotły, wyciągi i żurawie.

Zastępstwo dla urządzeń naftowo-wiertniczych **„ESHAPE"** Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie

Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 30. — Telefon 3476.

Obsługaczka na godziny wieczorowe potrzebna. Zgłoszenia: Szejdkowski i Spka, Szczepańska l. 11, sklep. 2976

Poszukuje 2968

od 1-go lub 15-go września mieszkania umeblowanego złożonego z 2 do 4 pokoi ewentualnie z kuchnią lub kuchenką gazową dla 2 osób i chłopczyka 7-letniego na przeciąg czasu 6 miesięcy najmniej, może być z całem utrzymaniem. Zapłacę żądaną kwotę za 3 miesiące z góry, postarać się mogę o węgiel i prowianty. Zgłoszenia: St. Tarnawski, Aleja Słowackiego l. 1, III p.

Towarzystwo przemysłowe poszukuje do wynajęcia lub kupna domu jednopiętrowego (ewentualnie także dwupiętrowego) nadającego się do pomieszczenia warsztatów. Oferty pod: Skrytka pocztowa 151. Kraków, główna poczta. 2954

Dam węgiel 2976 za tytoń i materyę wełnianą męską. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Wełna 26".

Uczeń do praktyki miejscowego przyjmie zaraz Zakład rytowniczy Mieczysława Preisnera, Kraków, Rynek główny 7—8. 2982

Stróży do konia potrzebny zaraz do Pasarni Braci Sztaleckich dawniej l. Bialik, Floryańska 51. 2985

Kupię wojskowy płaszcz oficerski (większy numer). Wiadomość: Ul. Szlak l. 19, na prawo. 2987

Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. **JÓZEF STANKIEWICZ,** Sławkowska l. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 2985

Maszyna do pisania
marki „Smith . remier" i
książki prawnicze
zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej w Podgórzu, Rynek 12, między godz. 10—12 rano.

„EKONOMIA" Dom dla handlu :: i przemysłu ::
w Krakowie, Dunajewskiego 2.

Przeprowadza tranzakcye kupna i sprzedaży: majątków ziemskich, lasów, kamienic, realności wiejskich, interesów handlowych i przemysłowych, przeprowadza parcelacye majątków, lokuje kapitały na hipotekach i t. d. Dostarcza w ładunkach wagonowych; Wapno grube, najlepszej jakości, oraz drzewo opałowe, po najniższych cenach. 2601

WPISY
na rządowo upoważnione
POLSKIE KURSA HANDLOWE
Kaz. Zimowskiego w Krakowie

przyjmuje kierownictwo szkoły przy ul. Tenczyńskiej 2 (przecznica Zwierzynieckiej i Grobli) w godzinach od 2 do 7 popołudniu.

Nauka buchalteryi, koresp., stenografii, języków, kaligrafii. Dla osób starszych osobne grupy!

Jedyny najtańszy dom handlowy
:: IGNACY CYPRES ::
Kraków, ulica Szewska L. 13/11 G.



poleca nielowy system Boskopf 45 kor., Budzik o 2 dzwonkach 40 k. Skrzypce ze smyczkiem 80 kor. i wyżej. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 100, dwurzędówka kor. 160, Trąby akordeonowe kor. 15, 20, 25. Ustne harmonijki kor. 5, 8, 12. Brzytwy kor. 10, 15, 25. Maszynki do włosów kor. 15, 35, 45. Maszynki, do samogolenia kor. 20. Wysyłka na prowincyę za porzedniem nadesłaniem należytości. 1693

Dostarczamy:

Najlepszy KARBIT w kawałkach i w ziarnkach w metalowych pudełkach od 100 kg,
KWAS MROWCZANY 80% w szklanych balonach,
CHLOREK POTASOWY 110/115%.
ŁUG POTASOWY 84/85%. 2639
KLEJ KOSTNY,
ANTICHLOR kryst.

oraz wszystkie inne chemikalia hurtownie lub częściowo za zezwoleniem na wywóz do Polski ze składów w Bielsku.

Zamówienia na hurtowną dostawę nadsyłać należy:

Ignacy Riesenfeld & Syn

Bielsko — Telegr. adres: Riesenfeld Agencya Bielsko. Telefon 313.

Wiedeń III. — Landstrasse-Hauptstrasse Nr. 21. Telegr. adres: „OMI" Wien, Telef. 5140.

Nasienie rzepy ścierniskowej, Bawarskiej okrągłej, Ulmskiej długiej
poleca po cenach umiarkowanych:
DOM ROLNICZY 2968
ERNEST BALSEN
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 23.

Zawiadomienie.
W najbliższych dniach **zostanie otwartą** po gruntownem odnowieniu
Restauracya i pokoje do śniadań
przedtem 2978
Józefa Hałacińskiego, Kraków, Długa 25.

SKŁAD FUTER
i pierwszorzędna pracownia kuśnierska
Kraków, ul. Grodzka 42, w podwórzu 2724
wykonywa futra męskie i damskie oraz wszelkie reperacye po nader przystępnych cenach.

KARIFIG
Syrop figowy znakomity środek przeczyszczający wyrobu **Warszaw. Tow. Akc. MOTOR** żądać w aptekach i składach aptecznych.

OKOŁO **MILION** KORON

w markach wypłaci najpopularniejsza w Polsce

LOTERYA KLASOWA R. G. O.



posiadaczowi losu, na który padnie największa wygrana.

Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek i wiele mniejszych.

Ciągnienie II. klasy 12 i 13 września 1919 r.

Cena losów dla tych, którzy w I. klasie losu nie nabyli: ósemka 20 K, ćwiartka 40 K, połówka 80 K, cały los 160 K.

Pieniądze najlepiej przesłać przekazem. Zlecenia wykonuje odwrotnie i prośby o **KOLEKTURY** przyjmuje 2935

Generalna Reprezentacya na GALICYĘ I ŚLĄSK **WITOLD WILKOSZEWSKI**

Kraków, ul. św. Anny L. 9.

WOLNOŚĆ

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach. Wyrób-Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów. Główny skład „SOLALI" Żywiec.

Przy ul. Floryańskiej pod l. 21 w Krakowie świeżo otworzoną została, p. f.

WIKTOR SMENDA,
Pracownia ślusarsko-mechaniczna

która podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres tego fachu po cenach b. przystępnych. Firma usilnie zabiegać będzie o pozyskanie wysokich względów i łaskawego poparcia P. T. Publiczności i w tym celu prosi o zaufanie. 2914

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Zefir" Jerzy Zenerski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.